

Wieści Lipnickie

Czasopismo Społeczno-Kulturalne Samorządu Gminy Lipnik



Numer 23, lipiec 2016

WYDAWNICTWO MYJAKPRESS ISSN 2081-9447

Nakład egz. 1000

Słabuszewice



W PARKU RZEŹB

Delegacja gminy Lipnik na czele z wójtem Józefem Bulirą wzięła udział w uroczystościach zakończenia plenarnej ekspozycji rzeźb - portretów wybitnych Polaków w Parku im. doktora Henryka Jordana w Krakowie. Kilka prac (rzeźbiarskich popiersi: generała Stanisława Maczka, rotmistrza Witolda Pileckiego i Karoliny Lanckorońskiej) do

tej niezwyklej galerii wykonał, pochodzący z Męcennic, wybitny rzeźbiarz Józef Opala. Tym razem było to odsłonięcie, w uroczystej oprawie ceremoniału patriotycznego, popiersi z brązu pisarzy: Henryka Sienkiewicza oraz Zofii Kossak - Szczuckiej. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, m.in. przedstawiciel prezydenta RP, organizacji kombatanckich, świata kultury, młodzież ze szkół noszących imię tych dwojga wybitnych polskich pisarzy.



NA WOJEWÓDZKIM SPRAWDZIANIE

Młodzi strażacy z Lipnika reprezentowali powiat opatowski na zawodach wojewódzkich młodzieżowych drużyn pożarniczych, które odbyły się w niedzielę 12 czerwca 2016 r. na stadionie sportowym Alit w Ożarowie. Wzięło w nich udział ponad 300. ochotników z 28 zespołów. Ostatecznie strażacy Lipnika zajęli 10 miejsce. Należy dodać, że defiladę młodych strażaków prowadził komendant gminny OSP w Lipniku Mariusz Michałowski.

Tekst i foto J.M.



Nowe władze OSP w Lipniku



ZJAZD STRAŻACKI

Trudno sobie wyobrazić współczesne życie społeczne gminy Lipnik bez ludzi w charakterystycznych, ciemnych mundurach. Oczywiście tak ubranych strażaków, zazwyczaj z poczem sztandarowym, widzimy na niemal wszystkich uroczystościach odbywających się na terenie gminy Lipnik.

Podstawowym jednak zadaniem blisko 220 czynnych strażaków ochotników jest niesienie pomocy wszystkim mieszkańcom gminy w dramatycznych chwilach zagrożenia. Przede wszystkim w czasie pożaru, co było zmartwieniem w tra-



dycyjnej, gęstej i drewnianej zabudowie dawnej wsi. Wieś się wymurowała, ale nie znaczy to, że niebezpieczeństwa minęły. Przyszły nowe zadania dla straży. Przede wszystkim drogowe. O tym wszystkim mówiono podczas zjazdu Zarządu Gminnego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych w Lipniku, który odbył się w strażnicy OSP w Lipniku w niedzielę 22 maja 2016 r. Obrady toczyły się w ładnej sali wielofunkcyjnej (strażacy dzielą ją z Centrum Kształcenia). Na zjazd przyjechali strażacy z jednostek OSP z terenu gminy Lipnik, reprezentanci wybrani na zebraniach. W spotkaniu wzięli udział także zaproszeni goście: wójt gminy Józef Bulira, wiceprezes Zarządu Oddziału Powiatowego Związku OSP w

Opatowie Adam Mazurek, zastępca Komendanta Powiatowego Państwowej Straży Pożarnej w Opatowie starszy brygadier Dariusz Socha. Otwarcia zjazdu dokonał prezes ZG OSP w Lipniku Stanisław Mazur, a obrady prowadził sekretarz Roman Gawlak. Po przeprowadzeniu wyboru komisji wyborczej i procedur wyborczych Stanisław Mazur przedstawił sprawozdanie z 5 letniej działalności Zarządu Gminnego OSP w Lipniku. Poprzedni zjazd odbył się 22 maja 2011r.

Związek OSP zrzesza w gm. Lipnik 225 członków, w tym 219 czynnych, 6 honorowych i dwie (w tym) kobiety. Działają 12 jednostek OSP (w: Lipniku, Leszczkowie, Włostowie, Słabuszewicach, Kurowie, Słoptowie, Małżynie, Gołębiowie, Męczennikach, Łownicy, Sternalicach) Z terenu gminy Lipnik jedna jednostka OSP należy do Krajowego Systemu Ratownictwa Gaśniczego. Działają też trzy drużyny młodzieżowe. Strażacy w gminie mają do dyspozycji 12 remiz strażackich, które często są także siedzibami placówek kulturalnych. W czasie minionej kadencji Zarząd Gminny OSP zajmował się sprawami organizacyjnymi, szkoleniami, określeniem potrzeb w zakresie ochrony przeciwpożarowej w

gminie, organizacją zawodów strażackich, konkursów wiedzy pożarniczej, działalnością prewencyjno - informacyjną, pracą społeczno - wychowawczą. Sprawozdawca w swoim referacie podsumował uczestnictwo lipnickich strażaków w akcjach ratowniczo - gaśniczych, zarówno na terenie gminy Lipnik i powiatu opatowskiego. Okazuje się, że coraz mniej jest wyjazdów do pożarów, a coraz więcej do miejscowych zdarzeń. W ciągu roku takich akcji jest średnio 50. Stanisław Mazur omówił też w swoim wystąpieniu stan wyposażenia jednostek w sprzęt pożarniczy. Znacznie się poprawił w ostatnim pięcioleciu, ale potrzeby w tym zakresie są wciąż duże. W czasie zjazdu przeprowadzono też wybory. Prezesem Zarządu Oddziału Gminnego ZOSP RP w Lipniku został ponownie **Stanisław Mazur**, wiceprezesem **Jarosław Grześkiewicz**, sekretarzem **Roman Gawlak**, skarbnikiem **Artur Mazur**, Komendantem Gminnym **Mariusz Michałowski**. Członkami Prezydium: **Adam Radom**, **Stanisław Kwiatkowski**, **Jarosław Szczecina**, **Rafał Piątek**, **Stanisław Nowak**, **Sławomir Pawlik**, **Dariusz Zajac**, **Mateusz Dziarmaga**, **Dariusz Socha**. Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej został **Radosław Sanecki**, sekretarzem **Paweł Kokosa**, a członkiem **Robert Król**. Wybrano też delegatów na zjazd powiatowy ZOSP RP w Opatowie i desygnowano przedstawicieli gminy Lipnik do Zarządu Oddziału Powiatowego ZOSP w Opatowie. Na zakończenie XI Zjazdu Gminnego Związku OSP RP w Lipniku druhowie przyjęli Uchwałę Programową na lata 2016 - 2021, która wyznacza główne kierunki działania strażyactwa ochotniczego w gminie Lipnik.

Tekst i foto Józef Myjak



PRO MEMORIA

30 maja 2016 roku w wieku 80 lat zmarł w Sandomierzu **Mieczysław Marchewka**. Długoletni nauczyciel w gminie Lipnik. Od 1 września 1962 r. pełnił obowiązki kierownika Szkoły Podstawowej w Słabuszewicach. Prowadził tę placówkę przez blisko 30 lat do 1 września 1991 r. W czasie jego kadencji do starego dworu, w którym mieściła się szkoła, dobudo-

wano dwie dodatkowe sale. Po przejściu na emeryturę M. Marchewka zamieszkał w Sandomierzu. W ceremonii pogrzebowej, która odbyła się 1 czerwca 2016 r. wzięła również udział delegacja samorządu terytorialnego gminy Lipnik. Mieczysława Marchewkę pochowano na Cmentarzu Krukowskim w Sandomierzu.

J.M.



ŚWIĘTO KONSTYTUCJI 3 MAJA

w Lipniku i Święto Strażaka w Słoptowie

Tradycją trzeciomajową stało się już w gminie Lipnik łączenie obchodów święta uchwalenia 3 maja konstytucji w pamiętnym dla Polaków 1791 r. z lokalnym Świętem Strażaków. Patronem ich jest święty Florian, który ma swój dzień nazajutrz, to jest 4. maja.

Obchody najwcześniej rozpoczęli strażacy z parafii Malice, którzy spotkali się na nabożeństwie w miejscowym kościele, a następnie zapalili symbolicznego znicza pod figurą św. Floriana, stojącą przed strażnicą w Słabuszewicach. Następnie uroczystości przeniosły się do Lipnika.

Po uroczystym nabożeństwie odprawionym w miejscowej kaplicy przez nowego proboszcza parafii w Goźlicach księdza Andrzeja Świątkę, w szyku paradnym uczestnicy uroczystości przeszli na Plac Niepodległości w Lipniku, gdzie odbyła się świecka część uroczystości. Oprawę artystyczną przygotowała miejscowa szkoła. Były teksty i pieśni patriotyczne. Niespodzianka dla wszystkich

okazało się premierowe wykonanie przez młodych wokalistów hymnu Zespołu Szkół im. Prof. Józefa Mikułowskiego - Pomorskiego w Lipniku.

Delegacje samorządowców, szkół i placówek złożyły u stóp pomnika pułkownika Antoniego Jabłońskiego wiązkę kwiatów. O powstaniu Konstytucji 3 Maja mówiła zastępca dyrektora ZS w Lipniku. Wójt Józef Bulira w swoim przemówieniu nawiązał w kontekście uchwalenia konstytucji do aktualnej sytuacji politycznej w Polsce. Podziękowania oraz pozdrowienia i życzenia strażakom z terenu gminy Lipniku przekazał przewodniczący a zarazem prezes ZS OSP Stanisław Mazur.

Trzecia część majowych obchodów majowego święta w gminie Lipnik odbyła się w Słoptowie, gdzie w miejscowej remizie członkowie i miejscowe kierownictwo OSP podejmowało gościnnie, po staropolsku przybyłe na uroczystości jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej z terenu gminy

tekst i foto. J. Myjak







ŚWIĘTO KONSTYTUCJI 3 MAJA WE WŁOSTOWIE



Uroczyste Święto Konstytucji 3 Maja obchodził również zespół szkół we Włostowie. Akademia rozpoczęła się od przywitania uczniów i gości przez dyrektorkę Małgorzatę Krakowiak. Tym razem młodzież zebrała się w hali spor-

towej w niekonwencjonalnym układzie na planie kręgu. Przedstawione zostało widowisko poetycko - muzyczne o narodzinach Konstytucji 3 Maja. Dekoracje sali stanowiły nasze narodowe symbole.

CZYTAMY H. SIENKIEWICZA

Uczniowie ZS w Lipniku czytają „Quo Vadis” H. Sienkiewicza. Dnia 25 maja 2016 roku w Zespole Szkół w Lipniku uczniowie klasy III „a” gimnazjum realizowali projekt edukacyjny pt. „Czytamy „Quo Vadis” Henryka Sienkiewicza”. Rok 2016 został ogłoszony przez Sejm i Senat Rokiem Henryka Sienkiewicza, ponieważ mija 100 rocznica śmierci pisarza.

W ten sposób nasze społeczeństwo pragnie oddać należny hołd Wielkiemu Polakowi i przyczynić się do popularyzacji Jego twórczości oraz idei zawartych w książkach - przede wszystkim patriotyzmu i przywiązania do tradycyjnych wartości. W swojej twórczości pragnął on, aby ludzie nabrali nadziei na lepsze jutro, zmobilizowali się do działania, uwierzyli w możliwość wygranej, zjednoczyli się i zaczęli walkę o odzyskanie niepodległości.

Powieść, która przyniosła mu naj-

większą popularność i sławę to „Quo Vadis”. Opowiada ona o początkach naszej ery, prawie dwa tysiące lat temu a mimo to bohaterowie są nam wyjątkowo bliscy. Społeczność klasy III „a” zebrała się wraz z panią dyrektorką Małgorzatą Utnik Oleksiak w sali nowo wybudowanej części szkoły, aby uroczystie rozpocząć czytanie Sienkiewicza. Po krótkim przemówieniu jedna z uczennic zaprezentowała zbraniamy życiorys pisarza. Wszyscy obecni uważnie i z ciekawością słuchali jak pani dyrektorka rozpoczęła szkolne czy-

tanie, a następnie „pałeczkę podjęła” wychowawczyni klasy III „a” Monika Wesołowska. W miłej i sympatycznej atmosferze czas płynął nieubłaganie szybko, a uczniowie z coraz większą ciekawością słuchali jak nauczyciele i goście czytają słynną powieść Henryka Sienkiewicza. Swoją obecnością zaszczyliła nas Danuta Stańko dyrektorka Gminnej Biblioteki Publicznej w Lipniku, a także absolwent naszej szkoły Adam Barański. Swoją czas poświęcili nam także wicedyrektor Danuta Polt, Marzena Redlich, Danuta Kwapisz, Edyta Buczkowska pedagog szkolny, Michał Gózdź, Wojciech Klimczak i ks. Paweł Sulicki.

Uczniowie własnoręcznie wykonali replikę dworku w Oblęgorku, w którym obecnie mieści się Muzeum Henryka Sienkiewicza. Uroczystości przyświecało hasło projektu, które wprowadzało nas w nastrój refleksji i wspomnień. Uczestnicy projektu wykonali pamiątkowe zdjęcia, aby czerp wspomnień zatrzymać na dłużej w swojej pamięci. Opiekunem i osobą czuwającą nad wszystkimi pracami związanymi z realizacją projektu była pani Ewa Siuda.

Wszyscy uczniowie byli zafascynowani powieścią słynnego pisarza. Czas upłynął nam w miłej i serdecznej atmosferze.

Małgorzata Stępień
uczennica klasy III „a” gimnazjum
w Zespole Szkół w Lipniku



SESJA ABSOLUTORYJNA I DZIEŃ SAMORZĄDOWCA

25 maja 2016 r. w sali konferencyjnej UG w Lipniku odbyła się sesja absolutoryjna Rady Gminy w Lipniku. Prowadził ją przewodniczący RG Stanisław Mazur.

Po części proceduralnej rozpoczęło się odczytywanie sprawozdań. Na początek Skarbnik Gminy przedstawiła realizację budżetu gminy Lipnik w 2015 r. Następnie przedstawione zostały opinie o lipnickim budżecie. Pozytywną opinię wydała Komisja Rewizyjna a także Regionalna Izba Obrachunkowa w Kielcach oraz Rada Gminy w Lipniku. W związku z tym Rada Gminy w Lipniku najpierw podjęła uchwałę w sprawie zatwierdzenia sprawozdania finansowego wraz ze sprawozdaniem z wykonania budżetu Gminy Lipnik za 2015 r. Podjęła także kolejną uchwałę w sprawie udzielenia Wójtowi Gminy Lipnik absolutorium z tytułu wykonania budżetu za rok 2015.

W związku z tą pozytywną oceną pracy wójta a także Urzędu Gminy, Józef Bulira otrzymał od radnych mniej oficjalne dowody poparcia w postaci gratulacji i bukietu kwiatów. W podsumowaniu wójt stwierdził, że w ostatnich latach na polską

wieś spłynęła spora suma pieniędzy i gmina Lipnik śmiało, ale i rozsądnie, tę szansę wykorzystała. Czas łatwych, inwestycyjnych pieniędzy się jednak skończył i obecnie gmina musi bardzo rozsądnie podchodzić do nowych zadań.

Podczas tej bardzo pracowitej i ważnej sesji radni podjęli kilka innych uchwał, m.in. wprowadzających zmiany w tegorocznym już budżecie. Zmienili też uchwałę w sprawie Wieloletniej Prognozy Finansowej Gminy, podjęli uchwały w sprawie zakupu działek w Ślabuszewicach i Gołębiowie, a także uchwałę w sprawie przyjęcia Strategii Rozwiązywania Problemów Społecznych na lata 2016 - 2021.

W dniu tym obchodzono również Dzień Samorządowca. W Centrum Kształcenia w Lipniku spotkali się: pracownicy Urzędu Gminny, radni Rady Gminy, pracownicy placówek samorządowych oraz sołtysi.

Tekst i foto I. Mviak

DLA CIEBIE MAMO

W niedzielę 29. maja 2016 r. w Gminnym Ośrodku Kultury we Włostowie świętowano Dzień Matki. Organizatorami spotkania byli Stowarzyszenie „Nasz Włostów” i Gminny Ośrodek Kultury. Na występy małych i większych artystów przybyły nie tylko mamy, ale także tatusiowie, dziadkowie, członkowie dalszych rodzin. Wśród zaproszonych gości nie zabrakło przedstawicieli władz samorządowych z wójtem Józefem Bulirą na czele. Wszyscy z rozbawieniem

obserwowali występ przedszkolaków z Klubu Przedszkolaka OAZA we Włostowie. Dzieci, choć lekko stremowane występem na scenie, ślicznie wyrecytowały wierszyki i zaśpiewały mamom piosenki. Ich starania nagrodzono gromkimi brawami. Rozdały także swoim mamom laurki. Następnie na scenie swój program zaprezentowała młodzież z grupy teatralnej działającej przy Stowarzyszeniu „Nasz Włostów”. Zgromadzeni goście wzruszyli się podczas wykonania

przez Natalię Hajdukiewicz piosenki „Moja matka ja wiem”. Soliście akompaniował na akordeonie uzdolniony Hubert Różycki. Również soliści z zespołu muzycznego działającego przy Gminnym Ośrodku Kultury we Włostowie wykonali kilka piosenek. Podczas występu słuchacze zachwycili uczniowie grający na gitarach. Nastrój spotkania uwydatniła dekoracja sceny przygotowana przez panią Beatę Dzik. Po zakończeniu części artystycznej zaproszeni goście mogli spróbować przygotowanych ciast i porozmawiać przy kawie i herbacie.





CUKROWNIA WŁOSTÓW W LATACH ŚWIETNOŚCI I UPADKU

Artykuł jest efektem końcowym projektu edukacyjnego realizowanego przez grupę uczniów kl. II Gimnazjum w Zespole Szkół we Włostowie w składzie: Natalia Hajdukiewicz, Sylwia Kubik, Krystian Masternak, Mateusz Wiatrek pod kierunkiem mgr Marty Zielińskiej - Behrendt

Cukrownia „Włostów” została założona w 1913 roku przez właściciela ziem włostowskich Michała Karskiego i dyrekcję Cukrowni w Częstocicach. Fabryka powstała wskutek zapotrzebowania na cukier i wzrastających upraw buraków cukrowych. Zakład został zbudowany wśród pól, gdzie buraki cukrowe były najczęściej uprawiane obok pszenicy. Cukrownia kosztowała powyżej miliona rubli, ale była bardzo nowoczesna. Cukrownia miała powierzchnię 51 ha.

Pierwsza kampania była udana i wiązano z tym nadzieje na przyszłe lata. Niestety w 1914 roku wybuchła I wojna światowa. Wtedy cukrownia zamiast produkować cukier służyła jako twierdza. Fabryka została poważnie zniszczona przez działania militarne. Powtórnie została uruchomiona w 1920 roku. Na przełomie lat 20. i 30. zakład przerabiał pół miliona kwintali buraków, ale w 1939 roku wybuchła II wojna światowa.

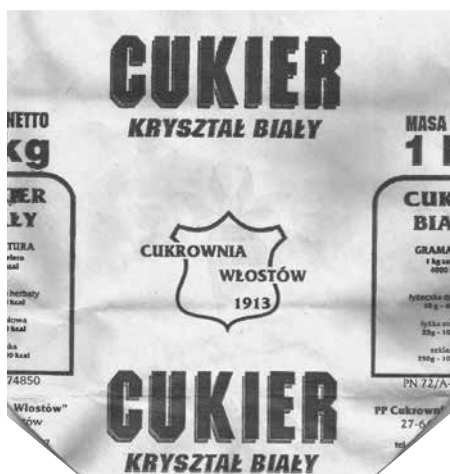
W 1944 roku koło Włostowa przechodziła linia frontu. Po zakończeniu wojny miejscowość była zniszczona, cukrownia również. Główne budynki fabryki stały, ale okupant wywiózł maszyny, a komin został wysadzony. Niektórzy ludzie zamieszkali w ruinach fabryki. Dyrektor Radzikowski, który kierował zakładem przed frontem, zajmował się odbudową cukrowni. Po nim stanowisko dyrektora objął Stanisław Wiśniewski- syn naczelnego dyrektora Zjednoczenia Cukrowniczego w Polsce. Odbudowa trwała 3 lata.

W październiku 1948 roku ruszyła powojenna kampania. Następnym dyrektorem zakładu był Stanisław Piotrowski. To on unowocześnił i rozbudował zakład. Zmechanizował i usprawnił wiele czynności. Wprowadził nowe rozwiązania, m.in. zastosował dyfuzję ciągłą, urządził nowoczesną kotłownię, zaczęto stosować turbiny. Cukrownia „Włostów” miała

własne źródło prądu, wytwarzano go na własne potrzeby, a nadwyżki szły do zakładu energetycznego. Dzięki modernizacji praca fizyczna w upaństwowionej fabryce stała się lżejsza. W 1989 roku zakład otrzymał osobowość prawną, a założycielem stał się Wojewoda Tarnobrzelski.

W 1996 roku w wyniku działania ustawy o regulacji rynku cukru i przekształceniach własnościowych Cukrownia została przekształcona z Przedsiębiorstwa Państwowego w Jednoosobową Spółkę Skarbu Państwa. Potem została włączona do Spółek Cukrowych. Dalszy etap prywatyzacji to lipiec 1998 roku, kiedy weszła w wyniku podwyższenia kapitału w skład grupy kapitałowej z Cukrownią „Ropczyce” S.A.

Z czasem, by osiągnąć niskie koszty produkcji, przy zwiększonej wydajności pracy, m.in. skrócono czas trwania kampanii, poprawiono jakość cukru, aby był zgodny z wymogami Unii Europejskiej. Zmniejszono również zatrudnienie z 240 do 130 osób, zwiększono przeróbkę z 1200 do 2000 ton buraków na dobę, nawiązano współpracę z plantatorami buraków cukrowych, stosowano lepsze odmiany nasion. Uzyskano dostęp do technologii uprawy buraków i technologii produkcji stosowanej przez Koncern Sudzucker AG Ochsenfurt, Mannheim w Niemczech.



KAMPANIA

Buraki były kontraktowane przed wiosną. Ludzie, którzy przywozili je ze swoich pól, przy ważeniu otrzymywali książeczkę buraczaną, która była im potrzebna do wypłacenia pieniędzy. Kierowcy, którzy wozili buraki tirami ze składów, nocowali w hotelu, znajdującym się niedaleko fabryki. Kampania trwała zazwyczaj 4 miesiące od października do stycznia, a przed jej rozpoczęciem czasami były zamawiane msze.

W czasie kampanii cukrownia posiadała wcześniej wspomniane własne źródło energii. Ludzie pracowali w zakładzie w czasie sezonu na trzy zmiany: 6:00-14:00, 14:00-22:00, 22:00-6:00. W czasie kampanii pracownicy z odległych miejscowości byli dowożeni do zakładu autobusem fabrycznym. Po sezonie robotnicy pracowali na jedną zmianę 6:00-14:00 i podczas niej remontowali oraz sprząтали zakład. Po kampanii pracownicy dostawali w ramach tzw. deputatu cukier.



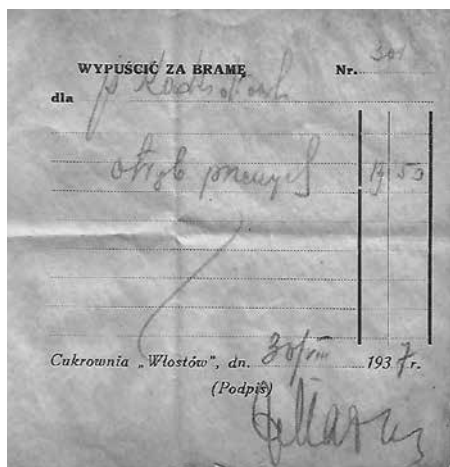
CUKROWNIA WŁOSTÓW W LATACH ŚWIETNOŚCI I UPADKU



PRACOWNICY I ICH RODZINY

W cukrowni pracę znalazło wielu ludzi z Włostowa i okolic, ale niektórzy przyjeżdżali z odległych miejscowości. Wielu posiadało własne gospodarstwa, które dawały dodatkowy dochód. Dyrektor Piotrowski rozbudował osiedle przy fabryce, m.in. bloki. Mieszkania zakładowe stawały się coraz lepsze, a czynsze były stosunkowo niskie. Mieszkańcy posiadali bieżącą wodę, a osiedla były sprzątane. Istniało również przedszkole przy zakładzie oraz świetlica, którą można było wynająć.

Pracownicy jeździli na wycieczki autobusem fabrycznym, np. do Częstochowy. Na święta Bożego Narodzenia otrzymywali paczki i bony na artykuły spożywcze. Organizowano również choinkę dla robotników. Cukrownia pomagała pracownikom, gdy znaleźli się oni w trudnej sytuacji. Ponadto każdy robotnik otrzymał 9 arów ziemi, na której mógł sadzić i siać co chciał.



KLUB PIŁKARSKI

Okolo 1958 roku przy cukrowni powstał Klub Sportowy „Cukrovník”. Dyrektor zakładu Stanisław Piotrowski zaczął zbierać uzdolnionych sportowo ludzi. Oferował pracę w cukrowni tym, którzy chcieli i umieli grać w piłkę nożną. Największe osiągnięcie Cukrovníka to IV Liga, a także występy w Pucha-

rze Polski (okręgu świętokrzyskim) czy A Klasie. Klub posiadał szeroką kadrę. Najlepszym zawodnikiem Cukrovníka był Dariusz Pietrasiak - późniejszy reprezentant Polski.

ZAKŁADOWA STRAŻ POŻARNA

Dyrektor Stanisław Piotrowski założył również przyzakładową straż pożarną. Posiadała ona swój własny sprzęt. Jej komendantem od lat około 70. był Szymon Polit. Strażacy, podobnie jak inni ludzie, pracowali, np. przy remontach czy płukaniu buraków. Tylko w czasie pożaru musieli odejść od stanowisk i zająć się gaszeniem ognia. Jeździli również na zawody strażackie.



ORKIESTRA DĘTA

W 1956 roku zastępca dyrektora do spraw technicznych Kazimierz Kosecki założył orkiestrę dętą Cukrovníka „Włostów”. Zespół liczył 30 członków. Jego kapelmistrzem był Kazimierz Kosecki, którego żona pisała nuty. Po śmierci kapelmistrza przez rok dyrektorem orkiestry był Stanisław Grzesiak,

a od 1963 do 1965 Józef Grudziń. Następnie od 1965 do 1967 orkiestrę prowadził jej członek Edmund Durak. Pod koniec 1967 orkiestra rozpadła się, ponieważ brakowało nowych kandydatów. Instrumenty i nuty przekazano Cukrowni „Werbkowice”.

POMIESZCZENIA W CUKROWNI

Cukrownia „Włostów” była nowoczesnym zakładem. Na jej powierzchni znajdowała się, m. in. kotłownia stara, kotłownia nowa licząca dwa kotły o ciśnieniu 40 atmosfer, turbinownia, w której znajdowały się dwie turbiny nazywane Man i Skoda, buraczarnia, stacja kralajnic, dyfuzja w której wyciskano sok z buraków, stacja warników, pakownia, magazyn cukru, laboratorium, pompownia buraków, budynek z wagą wozową, budynek gospodarczy, składowisko węgla i kamienia, plac fabryczny, komin o wysokości 65 m, budynek administracyjny, zmiękczalni wody, pomniki z melasą.





CUKROWNIA WŁOSTÓW W LATACH ŚWIETNOŚCI I UPADKU

KOLEJKA WĄSKOTOROWA

Kolejka wąskotorowa została zbudowana za czasów Michała Karskiego w ramach usprawnienia transportu buraków. W 1916 roku wybudowano czternastokilometrowy odcinek Włostów - Iwaniska (zamknięty w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku), a w latach 1923-1924 Włostów - Jachimowice - Koprzywnica (linia została rozebrana w latach dwudziestych XX w.). Z Jachimowic kolej jechała do Jędrzejowa, gdzie następował przeładunek z wagonów kolejki na wagony normalnotorowe.

Kolejka przejeżdżała także przez m.in. Kurów, Sternalice, Osolin, Węgrce, Byszów, Wymysłów. Była obsługiwana taborem cukrowni. Linia

cukrownicza miała około 30 km długości. Z Jachimowic do zakładu dowożono buraki cukrowe, a z Włostowa cukier i inne produkty. Kolejarze byli stałymi pracownikami cukrowni. Przewożono wysłodki, kamień potrzebny do wypalania na wapno, buraki, węgiel. Po zlikwidowaniu kolei surowce przewożono samochodami, które przejeżdżały przez Kleczanów, Rożki, Słabuszewice, Gołoszyce, Piorków.

Cukrownia „Włostów” została zamknięta po kampanii w kwietniu 2003 roku. Około 120 pracowników straciło wtedy pracę, a miejscowość straciła swój prestiż. Dziś budynki fabryki popadają w ruinę. Obecnie na terenie części zakładu znajduje się skład węgla, a jej pozostałości są na sprzedaż. Na kominie założona jest centrala telekomunikacyjna.



GODZINA DLA LESZCZKOWA

Stowarzyszenie Razem Dla Leszczkowa 22 kwietnia zorganizowało akcję pt. „Godzina dla Leszczkowa”. W ten sposób włączyliśmy się w światowy Dzień Ziemi. Akcja polegała na po zbieraniu śmieci w rowach i miejscach publicznych w Leszczkowie.

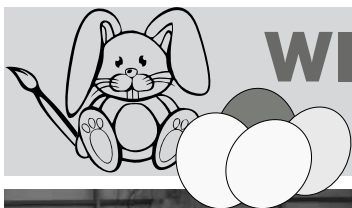
W ciągu dwóch godzin uzbieraliśmy i wysegregowaliśmy około 50 worków śmieci. Śmieci te zostały zabrane przez EZGDK. W akcji brało udział 17 osób w różnym wieku od dzieci do emerytów. Po pracy zorganizowaliśmy ognisko i piekliśmy kielbaski.

Przekonaaliśmy się jaki istnieje duży problem ze śmieciami w Leszczkowie. Okazuje się, że istnieją miejsca, w których zalegają sterty śmieci.

Są one obecne w szczególności w dolinie, gdzie dawniej było centrum wsi. W dzisiejszych czasach, gdzie wszyscy mają obowiązek posiadać umowy i jest możliwość oddania praktycznie wszystkich śmieci, zastanawia dlaczego znajdujemy po rowach worki wypełnione np. pampersami. Akcja miała na celu nie tylko posprzątania ale przede wszystkim zwrócenia uwagi na problem.

(materiał SRDL)





WIELKANOCNE ŚWIĘTOWANIE W ZESPOLE SZKÓŁ W LIPNIKU



Dnia 23 marca 2016 r. w Zespole Szkół w Lipniku odbyła się uroczysta akademicka z okazji świąt Wielkiej Nocy. Swoją obecnością zaszczytili nas Stanisław Mazur - przewodniczący Rady Gminy wraz z radnymi oraz Mariusz Olech - pracownik gminnej oświaty. Program artystyczny przygotowali uczniowie klas pierwszych szkoły podstawowej pod kierunkiem nauczycieli Marzeny Redlich, Doroty Wróblewskiej i Dariusza Jurkowskiego, który czuwał nad oprawą muzyczną uroczystości. Na szczególną uwagę zasługuje inscenizacja „W kurniku” w wykonaniu klasy I „b” oraz „Taniec z palmami” zaprezentowany przez uczniów klasy I „a” szkoły podstawowej.

Danuta Kwapisz





PREZENTUJEMY WIOSKI GMINY LIPNIK SŁABUSZEWICE

SŁABUSZOWICE ALBO SŁABUSZEWICE

Dawniej pisano Szawłowice, Słabodzwowice, Słabuszowice. Dziś zamiennie używa się nazwy Słabuszowice bądź Słabuszewice, chociaż obowiązuje oficjalnie ta druga forma. Stara wieś malowniczo położona w dolinie Opatówki. Na powierzchni 408 ha, w 1999 r. miała 85 domów. Należą do parafii Malice.

Słabuszewice mają średniowieczną metrykę, ale człowiek na tym terenie zamieszkuje od czasu neolitu, a może wcześniej. Na polach rolnicy od dawna znajdują tu bowiem gliniane skorupy, rogowe i krzemienne narzędzia. Spotyka się, też prehistoryczne groby, kopce i kurhany. Długosz przypisuje wieś jako - Szawłowice - do parafii Malice. Początkowo należała do dóbr księcia sandomierskiego, ale Bolesław Wstydlivy podarował ją zakonnikom - klaryskom z Zawichostu. W 1578 r. Słabuszowice należały do Andrzeja Jakubowskiego z Jakubowic.

W następnych stuleciach wieś była kolejno w rękach kilku szlacheckich rodzin z ziem sandomierskich.

W XIX w. Słabuszowice należały do znanego w Sandomierzu kupca Franciszka Dutreppiego, który miał też w swym posiadaniu Sternalice. Do dóbr słabuszewickich wchodziły: folwark Międzygórz, Rogal i Żurawniki. Dzierżawcą tego majątku był Aleksander Konarski. Drogą rodzinnych działów trafiły następnie do Cichowskich. Majątki (w Słabuszewicach i Międzygórzu) wspólne 623 ha. Roman Cichowski dostał od

ojca Mieczysława, który dobra te otrzymał od ciotki Marii Dutreppi w 1905 r. Ufundowała ona pod koniec XIX w. sandomierskim kościele. św. Józefa (istnieje do dzisiaj) zmarłemu mężowi epitafium. Widnieje na nim napis:

„Franciszek Dutreppi, właściciel dóbr Słabuszewice zm. 21.2.1882 r. zwłoki jego złożono w grobie familijnym w Sandomierzu Tę na pamiątkę kładzie wdzięczna i przywiązana żona Maryja z Cichowskich”

Roman Cichowski z różnym powodzeniem gospodarzył w słabuszewicach w zależności od warunków pogodowych i koniunktury na płody rolne. Za to w czasie okupacji niemieckiej sytuacja gospodarcza się poprawiła, wzrosła towarowość i dochodowość gospodarstwa Romana Cichowskiego. Wszystkie dochody, mimo obciążeń zewnętrznych, ze sprzedaży płodów rolnych inwestował w modernizację gospodarstwa i remonty budynków gospodarczych.

Ostatnią przed reformą rolną w 1945r. właścicielką majątku była pułkownikowa Helena Rozwadowska z domu Cichowska, która później wyjechała do Afryki. W międzywojniu Słabuszewice składały się z folwarku, który miał 10 domów zamieszkałych przez 200 osób. W tym było 32 Żydów, którzy zajmowali się młynarstwem i handlem. Natomiast wieś składała się wówczas z 30 domów, w których mieszkało prawie 180 osób. Po II wojnie światowej wieś się odbudowała po zniszczeniach, ale

liczba ludności się zmniejsza. Dzisiejsze Słabuszowice mają 289 osób.

We wsi zachował się przebudowany dwór właścicieli dóbr, po II wojnie zamieniony na szkołę.

Natomiast na pograniczu Słabuszowic i Malic, tuż przy szosie, w dawnym wyrobisku piasku, znaleźć można ciekawe okazy paleobotaniczne - skamieniałe kawałki drewna - czyli skrzemieniałe araukarie, które rozniósł lodowiec w pokładach gliny zwałowej. We wsi znajdowało się też kilka zabytkowych figur i krzyży.

J. Myjak



*Cmentarz Katedralny w Sandomierzu
Rys. A. Myjak - Pycia*

SŁABUSZEWICE PRZYRODA

Wieś Słabuszewice malowniczo jest położona na Wyżynie Sandomierskiej, w mikroregionach: Wyżyna Tudorowska - Chwałęcka i Dolina Opatówki. Ta pierwsza ciągnie się około 4 kilometrowym pasem, który wyznacza bieg rzeki Opatówki i jej pobożca.

Teren wsi to bardzo ciekawe i urozmaicone geologicznie terytorium. Pod wierzchnią warstwą gleby (a jest tu kilka typów gleb - lepszych i gorszych dla rolnictwa) spotkać można utwory geologiczne z różnych epok, które tworzą dzieje Zi-

mi. Można więc trafić na osady morza mioceneskiego, które tu ongiś rozlewało swoje wody i zostawiło piaski z łałami i nawet węgiel brunatny, piaski kwarcowe z glaukonitem, wapnienie litotamniowe, margle, piaskowce. Pod nimi zalegają ordowickie piaskowce, sylurskie łupki, piaskowce emskie, eifelskie i żywieckie dolomity oraz wapnienie.

Różnorodne są też młodsze osady po lodowcach, a więc pochodzące z okresu, kiedy to dolinę Słabuszewic i jej obrzeża pokrywały grube warstwy lodu. Z tego okresu pozosta-

SŁABUSZEWICE PREZENTUJEMY WIOSKI GMINY LIPNIK



ły nam w spadku piaski fluwioglacjalne, glina zwałowa i ily, mułki zastoiskowe i oczywiście less, który kiedyś pokrywał niemal całe terytorium wsi. Wskutek jednak intensywnej erozji wodnej, powierzchniowej został wypłukany i przeniesiony w inne miejsca. Duża masa rozbitego, wymieszanego lessu płynęła wraz z wodami Opatówki do Wisły, ale część została w formie nowych warstw, ale już jako mady na brzegami tej rzeki. Zarówno less i mada to bardzo urodzajne gleby.

Grubość warstwy lessu, tej ważnej dla tutejszego rolnic-

stwa skałki (gleby) jest różna. W niektórych miejscach osiąga nawet warstwę 15 metrów grubości, ale średnio to około 5 metrów. Dużo jest miejsc, gdzie less już nie występuje.

Charakterystyczną cechą krajobrazu Słabuszewic są po erozyjne wąwozy, które powstały w wyniku niszczycielskiego działania spływającej wody, opadowej bądź z topniejącego śniegu, na miękką powierzchnię gleby lessowej. Szczególnie powstają tam, gdzie wcześniej były duże różnice wysokości między wzgórzami położonymi nad Opatówką a dnem jej doliny.

Wąwozy powstawały też przez długotrwałe ugniatanie tych samych miejsc, czyli w drogach. Po kilkusetletnich jazdach tym samym pasem płaskiej początkowo drogi zrobił się w tym miejscu głęboki wąwóz - jak ten przy którym stoi figura św. Jana Nepomucena.

Przyrodniczo Słabuszewice to dwa mikroświaty. Jeden to koryto Opatówki i jej obrzeże ze specyficznym wilgotnym środowiskiem zarówno dla zwierząt i roślin. Drugi mikroświat przyrodniczy to wyżej położone tereny nad doliną rzeki. Bardziej suche i z innymi roślinami i zwierzętami, także trafiają się, tu stanowiska z roślinnością sucholubną.

J. Myjak



OPISANIE PODRÓŻY DO SŁABUSZEWIC WIOSENĄ PORĄ 2016 ROKU

Przybysza, który zapędzi się świadomie, bądź przypadkiem skręci z głównej szosy Opatów - Lipnik w Gołębiowie w kierunku Malic, w tym nieco monotonnym krajobrazie wyżynnym, musi zachwycić bogactwo różnych form krajobrazowych. Z prawej widzi niemal górskie pasmo porośnięte lasem z romantycznymi ruinami zamku w Międzygórzu, a przed sobą ma rozległą panoramę ogrodniczych i polnych upraw.

Po przejechaniu kilkuset metrów zaczyna się niezwykle, jak na górskich terenach, spadanie w dolinę Opatówki - ale wcześniej jawi nam się pyszny widok na rozległą dolinę słabuszewicką. Szczególnie kiedy patrzymy w czasie kwitnienia sadów. W okresie wegetacji zaś ten dół zalany jest masą świeżej ciągle zieleni. Wilgotne dno doliny Opatówki pozwala bowiem

roślinom na obfitą wegetację. Patrząc na dalszy plan tego przyrodniczego dzieła widzimy ugorową połąć lessowych zagonów zakończonych na horyzoncie ciemną ścianą lasu. Wijącej się w dole Opatówki nie widać. Z dala przyniotła tę niewielką rzekę (Stanisław Młodożeniec - wybitny polski pisarz pochodzący z niedalekich Dobrocic - nazwał ten teren doliną małej

wody) gęstwa bujnej roślinności. Po dużych spadkach i zakrętach nareszcie osiągamy równy teren i jesteśmy w środku wsi. Przecinamy mostkiem bieg rzeki, która ongiś stawała się tu Młynówką i pracowicie poruszała potężne koło w miejscowym młynie wodnym. Po lewej zaś stronie mijamy wzgórza dworskie, a właściwie to położony nad dnem Opatówki rozległy taras ziemny, platformę, na której od wieków stała siedziba tutejszych właścicieli dóbr ziemskich. Dziś nadal wśród starych drzew bieleje dworek - czyniąc, że ten skrawek krajobrazu antropogenicznego pochodzenia, czyli kształtowany od kilku tysięcy lat ludzką ręką, nabiera bardzo polskiego charakteru - wręcz synonimu polskości. Tak pięknie opisanego przez naszego największego poetę Adama Mickiewicza w Panu Tadeuszu. Dobrze się stało, że miejsce to - wraz z bardzo już zniszczonym budynkiem byłej szkoły - kupiła światła i wrażliwa na tradycję kulturową rodzina Mazurów, a także na tyle majętna, że mogła zdobyć się na wzniesienie w tym historycznym miejscu, budowanej z pietyzmem nowej - starej siedziby. O perypetiach z tym związanych w innym miejscu.





PREZENTUJEMY WIOSKI GMINY LIPNIK SŁABUSZEWICE

Tuż za dworskim parkiem terytorium wspólnotowe wsi - zagospodarowane staraniem władz samorządowych gminy Lipnik, a także aktywnością samych mieszkańców wsi pod przewodnictwem Stanisława Mazura. Plac rekreacyjny, a nieco dalej terytorium strażackie - wywołujący pozytywne wrażenie budynek straży miejscowej jednostki OSP, skrojony na możliwości tej niewielkiej wsi. Żeby nie było wątpliwości kto jest właścicielem tego obiektu - przed remizą kapliczka ze świętym Florianem, patronem strażaków i świętym chroniącym od ognia.

Z tyłu, na łagodnym wzgórzu, plac zabaw dla dzieci, boisko sportowe. W remizie znalazło się też miejsce na wiejski sklepik. Przed nim na codzień spotykają się mieszkańcy tej niewielkiej miejscowości. W każdej, nawet najmniejszej, powinno być takie miejsce - wszak to uspołecznia człowieka.

A jaka jest ta współczesna wieś Słabuszewice z pierwszego reporterskiego oglądu. Przeciętna, jak to sando-

mierska, ale jeszcze nie sadownicza. Ta dziedzina dopiero nieśmiało wkracza. Sady można tu już zobaczyć, ale nie brakuje tradycyjnych upraw rolnych. Zabudowa różnorodna. Dużo jeszcze skromnych domostw z pierwszego okresu powojennego, ale właściciele starają się unowocześniać swoje siedziby. Powstają też nowe zabudowania. Niektóre domostwa stają się letniskowymi.

Józef Myjak



BITWA W WESOŁÓWCE



Słabuszewice w czasie II wojny światowej doświadczyły drugiej tragedii. W części wsi Wesołówce (dawniej była to samodzielna miejscowość) oddziały niemieckie i oddziały własowców doszczętnie rozbiły sandomierski batalion Armii Krajowej dowodzony przez porucznika „Swojaka”.



Miał on wziąć udział w akcji „Burza”. Pod koniec lipca 1944 r. w dolinie Opatówki w Pęczynach zaczęły się gromadzić grupki sandomierskiej młodzieży. Początkowo batalion ten miał (wraz z innymi) w zdobyciu Sandomierza przed uczynieniem tego przez Armię Czerwoną. Dowództwo 2 pp AK nie mogło się zdecydować na ten krok i pułk przeszedł na koncentrację w lasy klimontowskie. Natomiast wspomniany batalion Swojaka dostał taki rozkaz zbyt późno, kiedy został

rozpoznany przez niemieckie oddziały, które na przyszłym przyczółku zgromadziły poważne siły wojskowe. Poza tym wspomniany batalion żeby dotrzeć do miejsca koncentracji musiał przekroczyć szosę opatowską, która była mocno obstawiona przez Niemców. Doszło więc do tragicznej dla młodzieży sandomierskiej bitwy na polach, łąkach, nad Opatówką i na okolicznych wzgórzach. Zginęło w niej ponad 60 osób. Kilku też Niemców. Do lokalnej historii wydarzenie to przeszło jako bitwa pod Pielaszowem, ale główne działania rozgrywały się właśnie w dolinie w Wesołówce (Słabuszewicach). Wspomnieć jednak trzeba, że wycofujące się bezładnie pola bitwy nasi partyzanci szukali schronienia w słabuszewickim dworze u rządcy Podhoreckiego, w Gołębiowie, Lipniczku (pisaaliśmy już o tych epizodach na tych łamach), Kleczanowie.



J. M

SŁABUSZEWICE PREZENTUJEMY WIOSKI GMINY LIPNIK



UROKLIWA WIEŚ

Rozmowa z Stanisławem Mazurem, radnym ze Słabuszewic, prezesem ZG OSP w Lipniku, przewodniczącym Rady Gminy w Lipniku

Józef Myjak

Jest pan postacią znaną w społeczności gminy Lipnik, ale tym razem chciałem porozmawiać o Słabuszewicach. Jak najkrócej może ją pan opisać?

Stanisław Mazur

Słabuszewice to wieś średniej wielkości, zajmuje około 400 ha powierzchni. Około 350 ha to użytki rolne gleby różnej klasy bonitacyjnej, największy udział mają grunty klasy II i III a. Gospodarstwa raczej małe jak na dzisiejsze czasy. Największe dwa mają ponad 15 ha (każde z nich). Najwięcej 28 gospodarstw ma powierzchnię od 2 do 5 ha. Najwięcej (29) zagród to działki o powierzchni do 1 ha.



J. M.

Wynika z tego, że sporo mieszkańców współczesnej wsi nie zajmuje się rolnictwem. Co najwyżej uprawiają ogródek przydomowy i przede wszystkim kosza trawniki.

S. M.

Obecnie w Słabuszewicach zameldowanych jest 289 osób, ale faktycznie jest ich mniej, bo sporo wyjechało do szkół, do pracy w kraju i za granicą. W tym roku urodziło się tylko jedno dziecko, a zmarły cztery osoby. W strukturze mieszkańców współczesnej wsi pojawiła się ostatnio nowa grupa. Są to ludzie przybyli z zewnątrz, którzy kupili działki bądź stare zagrody i tu mieszkają wakacyjnie.

J. M.

Czy można z tej diagnozy wysnuć hipotezę, że w przyszłości Słabuszewice staną się wioską letniskową, miejscowością wypoczynkową.

S. M.

Można tak przypuszczać. Wszak mamy wokół piękny, wyżynny, łagodnie pofałdowany krajobraz, dużo zieleni, czyste zdrowe powietrze, sporo lasów jak na bezleśny region, czystą już Opatówkę, w której widać ryby, raki i bobry, które co prawda są oznaką czystej wody, ale wyrządzają spore szkody. Gospodarstwa rolne są rozdrobnione, pola często położone na ostrych spadkach, gdzie nowoczesny sprzęt z trudem sobie radzi. Dlatego te uwarunkowania hamują rozwój nowoczesnego rolnictwa.

J. M.

Czy w Słabuszewicach występuje zainteresowanie ogrodnictwem. Wszak tuż za miedzą rozciąga się już sandomierskie zagłębie sadownicze.

S. M.

Młodzi rolnicy porównują ceny użytkiwane z produkcji rolnej i zwierzęcej do cen zbytu owoców i warzyw, i zaczynają nowe kierunki. Zwiększa się areal sadów i warzywników. Nawet rosyjskie embargo nie przeszkadza w zakładaniu nowych sadów jabłoniowych i wiśniowych.

J. M.

A jak wyglądają w minionych kadencjach inwestycje ogólnowiejskie?

S. M.

Mogę przypomnieć, że nasza wieś w minionych czterech kadencjach samorządu sporo się u nas zmieniło na lepsze. A oto przykłady. Został wyremontowany ważny dla ruchu lokalnego, mocno zniszczony most na rzece Opatówce. Wcześniej był drewniany, a teraz jest żelbetowy i powinien służyć mieszkańcom wiele lat. Utwardzono warstwą asfaltową około czterech kilometrów dróg na terenie wsi. Zbudowano ujęcie wody do chemizacji rolnictwa, a także częściowo założono oświetlenie uliczne. W ziemi uło-

żono światłowody, które umożliwiają wszystkim zagrodom dostęp do Internetu. Wieś otrzymała też wodociągi. W minionym czasie została też wyremontowana remiza strażacka, a także zakupiony samochód dla OSP. Remiza stała się ogólnodostępna placówką kultury. Powstało też przy niej boisko sportowe do piłki nożnej i siatkówki. W budynku remizy urządzono siłownię. W pobliżu powstał plac zabaw dla dzieci i kącik rekreacyjny dla dorosłych i młodzieży. Jednym słowem powstało tu prawdziwe centrum wsi. Wspomnieć też należy o budowie na peryferiach wsi ronda. Jest to jedno z niewielu takich rozwiązań w regionie. Została też zabezpieczona niezwykle cenna, zabytkowa figura św. Jana Nepomucena przy drodze gminnej Słabuszewice - Pielaszów. Poprawiło się w tym miejscu bezpieczeństwo użytkowników drogi.

J. M.

A co jeszcze dla Słabuszewic należy jeszcze zrobić. ?

S. M.

Nie zrobiliśmy jeszcze kanalizacji. Dlatego że zabudowa wsi jest mocno rozproszona, z dużymi spadkami terenowymi. Koszty inwestycji byłyby bardzo duże. Dlatego planuje się budowę oczyszczalni przydomowych. Do gazyfikacji przymierzaliśmy się dwukrotnie, ale ma zainteresowania mieszkańców, którzy uważają, że gaz jest za drogi. W 2016 r. planowany jest remont drogi powiatowej, czterokilometrowy odcinek od Malic do Gołębiowa przez Słabuszewice. Samorząd gminny dokłada do tej inwestycji. W tym remontowane będą dwa mosty. Planuje się również remont drogi gminnej w części wsi zwanej ulicą Młyńska. Utwardzona zostanie też droga do zagrody Mikułów. Troską radnego jest również naprawa dróg dojazdowych do pól, które po silnych burzach trzeba ciągle poprawiać.

Dziękuję za rozmowę
Józef Myjak



PREZENTUJEMY WIOSKI GMINY LIPNIK SŁABUSZEWICE

CICHOWSKI MIECZYSŁAW

Ziemianin, inżynier, technolog, budowniczy linii kolejowych Mieczysław Cichowski pochodzi z rozgałęzionej w Sandomierskim rodziny szlacheckiej, która m.in. gospodarzyła w Sobótce, Dębnie, Linowie, Słabuszowicach i Międzygórzu. Urodził się 30.05.1845 r. w Maruszowie, gdzie mieszkał jego dziadek Alojzy Leszczyński (ze strony matki Kazimierzy).

Ojciec Mieczysława, Roman Cichowski, to wybitny pozytywista i zdolny konstruktor maszyn rolniczych. Zyskał sławę międzynarodową jako twórca nowoczesnych pługów. Gospodarował w sąsiadującym z Maruszowem Linowie.

Mieczysław Cichowski początkowo uczył się prywatnie. Później ojciec wysłał go do belgijskiego Louvain, gdzie ukończył miejscową szkołę, po której wstąpił do Ecole Centrale des Arts et Manufactures w Paryżu. Studia te ukończył z wyróżnieniem. Następnie pracował przez kilka lat jako inżynier kolejnictwa we Francji. Po powrocie do kraju podjął pracę przy budowie linii kolejowej w Rosji.

Jednakże M. Cichowski przerwał

karierę inżynierską i wrócił do rodzinnego Linowa. Ożenił się z pochodzącą z Bodzechowa Heleną Kotkowską. Cichowscy zamieszkali w folwarku w Dębnie (należał do Cichowskich), a później w Linowie. Z biegiem czasu powiększali swój majątek drogą kupna i spadków, m.in. byli właścicielami położonych w Opatowskim Wojciechowie, Słabuszewic, Międzygórza, Linowa, a także współwłaścicielami Bodzechowa. Niestety Cichowscy stracili sporo pieniędzy w wyniku zawieruchy wojennej. Cichowscy - jak pisze ich krewna Irena Cichowska w biogramie zamieszczonym w drugim tomie „Ziemian polskich XX wieku” dość wcześnie zaczęli się starzeć i



chorować. Boleśnie przeżyli śmierć najstarszego wnuka, bombardowanie dworu w Linowie, napad rabunkowy.

Mieczysław Cichowski zmarł w Linowie 17 listopada 1918 r. i został pochowany na cmentarzu parafialnym w Trójcy.

*Z archiwum J. M. Redakcji Słownika
Biograficznego Sandomierszczyzny
OBS.*

SŁABUSZEWICE SPRZED STU LAT

piórem Kazimierza Konarskiego



„... Słabuszowice były typową wioską sandomierską. W grubych pokładach lessu erozja wodna wyczytniała istne cuda. Jary i jary. Jedne wielkie, szerokie, odwieczne, całe doliny pokryte zbożem lub z rzadka lasem, niestety młodym, bo w bezleśnej na ogół okolicy często odmładzanym siekierą. Inne były świeżej daty; na powstanie ich patrzyliśmy własnymi oczyma. W ciągu tych niewielu lat droga z tzw. Zagórek, prowadząca po płaskim z lekka pochylonym polu, zapadła się w jar głębokości dwóch do trzech metrów. Niesłychanie żyzna egipska ziemia sandomierska pokrywała się na tych rzeźbach krajobrazu natychmiast dżunglą krzewów, pnączy i kwiatów; w zaroślach poja-

wiały się stada ptactwa, zwierzyzny i wszelakiej leśnej hołoty i niebawem życie przelewało się po prostu przez brzegi. Jakże żywo biły nam serca, kiedy spłoszony przez nasze kroki tryskał nam w zaroślach spod nóg w potężnym skoku, jak złotawoszary pocisk, „sor”, czyli sar, czyli kozioł. Nie było to zjawisko częste: nad tym czuwali kłusownicy, ale parę takich eksplozji pamiętam i wrażenia ich nie zapomnę nigdy. Częste były lisy. Zającem nikt się nie przejmował...”

*Fragment książki K. Konarskiego
„Dalekie a bliskie” Ossolineum
Wrocław 1965.*

SŁABUSZEWICE PREZENTUJEMY WIOSKI GMINY LIPNIK



ZBRODNIA POSPOLITA CZY MORD POLITYCZNY

Okupacja niemiecka podczas II wojny światowej w Polsce to nie tylko okrutne, represyjne prawo narzucone naszemu społeczeństwu przez hitlerowski system, ale również upadek norm moralnych. Tych podstawowych, z naczelnym nakazem nie zabijaj.

Polski dramat okupacyjny polegał na tym, że nasi walczyli nie tylko z okupantem niemieckim, ale również między sobą. Jeszcze wtedy nie było wiadomo jaka będzie ta przyszła Polska, kiedy się skończy wojna i okupacja. Jeszcze nie wiadomo było czy okupant niemiecki opuści nasze tereny, a już lewicowa partyzantka walczyła z prawicową i na odwrót. Ta pierwsza, patrząca niestety realistycznie, widziała Polskę w orbicie Związku Radzieckiego, druga naiwnie sądziła, że nasze tereny zajęte zostaną przez wojska alianckie, czyli zachodnio-europejskie i amerykańskie, i będziemy mieli kraj całkowicie wolny i demokratyczny. Historia jednak, jak wiemy, zadrwiła z Polski i wielcy tego świata dogadali się za naszymi plecami i zdecydowali, że Polska znajdzie się w kręgu wpływów ZSRR, czyli - jak to dziś mówimy - sowieckiego zniewolenia. Czy mogliśmy się przeciwstawić wielkiej trójce (USA, ZSRR, Anglia) ?

Oczywiście tak, ale byłoby to rzucanie się z motyką na słońce, mimo że po stronie aliantów walczyły Polskie Siły Zbrojne. Zaś stworzone w Rosji Ludowe Wojsko Polskie musiało walczyć u boku Armii Czerwonej. Tak jak zawsze było na tym świecie: słaby nie ma nic do gadania. Nasz potencjał militarny był wtedy słaby. Mimo tych logicznych przesłanek w kraju powstała niewielka partyzantka, która postanowiła już w czasie okupacji niemieckiej, a następnie radzieckiej walczyć z komuną. Oczywiście bez nadziei, gdyż - jak wyżej napisałem - wszystko już było ustalone. Dzisiaj tych ludzi nazywamy żołnierzami wyklętymi i najnowsza polityka historyczna zaczyna ich gloryfikować.

Wracam jednak do czasów okupacji, gdyż to co wyżej napisałem jest tylko tłem historycznym do konkretnych tragicznych wydarzeń okupacyjnych

w Słabuszewicach. Wciąż bowiem nie do końca wyjaśnione są powody dla czego czterech mężczyzn straciło życie w wyniku zajść w miejscowym dworze. Wydarzenia te obrosły w świadomości historycznej mieszkańców gminy Lipnik ponurą legendą. Oto z jednej strony tragedii mamy śmierć trzech młodych lewicowych partyzantów, synów, mężów, a z drugiej strony starzejącego się ziemianina Cichowskiego, cieszącego się opinią dobrego człowieka. Czy aż tak bardzo się nienawidzili, że w wyniku tragicznych wydarzeń musieli stracić życie. Nie bardzo wiadomo z jakiego powodu ?. Z punktu widzenia podstawowych zasad moralnych i religijnych była to śmierć bezsensowna. Z politycznego gracie jak zwykle wykorzystali do swoich propagandowych zadań. W czasach Polski Ludowej (a więc do 1989r.) mówiono oficjalnie i pisano, że partyzanci Gwardii Ludowej, którzy wracali z dworu Cichowskiego w Słabuszewicach zostali podstępnie zamordowani przez reakcyjne podziemie z podpuszczania pana ze dworu i za to spotkała go następnie kara - wyrok śmierci wykonany przez GL. Po 1989 r. odwrócono role uczestników okupacyjnej tragedii. Partyzanci to do końca nie byli, tylko jacyś ludzie. Tacy, co to pod partyzantów się podszywają, raczej rabusie, którzy chcieli siłą „opodatkować” obszarnika na rzecz oddziału walczącego z okupantem. Ten zaś przestraszony poskarżył się prawicowej partyzantce, która po prostu zastrzeliła odjeżdżających z dworu niechcianych gości Cichowskiego. W jakiś czas później koledzy zabitych gwardzistów zemścili się i zabili pana. Właściwie to już wszystko zostało napisane. Ale nawet, jeżeli był między tymi dwiema stronami jakiś konflikt, to czy jego ceną musiała być śmierć czterech ludzi ?.



Roman Cichowski

Dramat słabuszewicki w relacjach

Opisy i przekazy ustne o tym co się wydarzyło we dworze są tak różne i sprzeczne, że dzisiaj trudno dotrzeć do obiektywnej prawdy. Kilka relacji udało mi się wyciągnąć od miejscowych, przypadkowych raczej świadków bądź przeczytać w książkach historycznych.

Zbiorowa pamięć lokalna tak zapamiętała tamte wydarzenia.

Najpierw zaczęło się spokojnie. Do dworu w Słabuszewicach przyszli przedstawiciele lewicowej partyzantki i zażądali od dziedzica Romana Cichowskiego pieniędzy, swoistego podatku na rzecz tych, którzy walczą z okupantem niemieckim. Rzecz w tym, że nawet obszarnik nie zawsze miał pieniądze. Musiał oddawać Niemcom obowiązkowe dostawy w postaci produktów rolnych, a także prawicowa partyzantka, czyli Armia Krajowa bądź Narodowe Siły Zbrojne też żądały pieniędzy i darów w naturze na rzecz tych, którzy walczyli z okupantem. Czyli wszyscy do bogatego, najbogatszego wtedy w tej okolicy rolnika, wyciągali ręce. Jednak Cichowski wiedział, że opieranie się tym trzem podatkobiorcom nie ma sensu, że może to skończyć się dla niego tragicznie. Dlatego lawirował jak tylko mógł. Przyjął więc grzecznie partyzantów spod znaku Gwardii Ludowej i obiecał im,



PREZENTUJEMY WIOSKI GMINY LIPNIK SŁABUSZEWICE

że - jak mówi Józef Bulira - jak wymłóci koniczynę i ją sprzeda to przekazuje partyzantom żadaną kwotę. Goście zgodzili się i obiecali że wrócą, kiedy dostaną wiadomość, że dziedzic ma już pieniądze. Niestety Cichowski zrobił błąd i poskarżył się partyzantom z AK, że geelowcy go nękają. Kiedy więc Cichowski zdobył pieniądze i dał znać partyzantom z GL, ci ochoczo pospieszyli spod Ćmielowa do Słabuszewic. Cichowski przygotował gościom kolację, na którą przybyli też partyzanci z AK. Doszło podobno do rozmów, a raczej komunistom wyjaśniono, że nie dostaną żadnych pieniędzy, gdyż Cichowski im (czyli prawicowej partyzantce) już płaci. Goście wracali więc z dworu z kwitkiem. Kiedy znaleźli się na drodze wiodącej do sąsiedniej miejscowości zostali ostrzelani przez akowców bądź innych partyzantów. Dwóch zginęło na miejscu. Trzeci ciężko ranny zdołał dotrzeć do Męczennic i tu poprosił o furmankę i kazał się zawieźć do Ćmielowa. W drodze jednak zmarł. Po tych krwawych wydarzeniach przestraszony Cichowski wyjechał z dworu. Jednak nie chcąc zostawiać gospodarstwa bez opieki i co jakiś czas pojawiał się we dworze na krótko. Pewnego razu, kiedy już miał się wyprawić na stację kolejową w Sandomierzu, żeby stamtąd zwyczajowo wyjechać do Warszawy, pracownicy folwarczni namówili go żeby pozostał w domu, że we wsi jest już spokój i nic mu nie grozi. Kiedy zasiadł więc spokojnie do kola-

cji, we dworze pojawili się partyzanci spod Ćmielowa, (podobno zawiadomieni przez jednego z mieszkańców folwarku, który rowerem - notabene zakupionym dla pracowników przez dziedzica popędził do Ćmielowa.) odczytali Cichowskiemu wyrok śmierci i natychmiast go wykonali.

Jak już wcześniej wspomniałem, o tym wydarzeniu narosło wiele opowieści, przekazów i jak to bywa, kiedy nie znamy dokładnych informacji, nawet legend.

Skrupulatny i rzetelny raczej kronikarz przeszłych wydarzeń z sąsiedniej gminy Wojciechowice, człowiek raczej obiektywny, właściciel majątku Gierczyce, August Lempicki, tak o tym wydarzeniu zapisał w swoich wspomnieniach (nie wydanych).

...*"W połowie grudnia 1943 r. przyszło do nas jeszcze przed wieczorem trzech drabów, jeden z nich wyraźnie inteligent podający się za Sarneckiego z Warszawy z Armii Ludowej, i zażądali podwieczorku i chyba coś pieniędzy. Sarnecki był bardzo miły w rozmowie i poprosił moją żonę o jakąś książkę do czytania. Po podwieczorku poprosili by ich dowieźć do Słabuszowic, majątku Romana Cichowskiego o 6 km od Gierczyc. Odwiózł ich Skwirowski - szofer cugowymi końmi. W Słabuszowicach był właśnie na kolacji jakiś oddział NSZ. Sarnecki z towarzyszami został na kolacji, a potem poprosił Cichowskiego o konie do dalszej jazdy. Mój szofer, którego chcieli początkowo zatrzymać, by ich wiózł*

dalej, wykręcił się szczęśliwie, tłumacząc że jest nowy w tych stronach, dróg nie zna i po nocy nie podejmuje się jechać. Po tej rozmowie Sarnecki Skwirowskiego zwolnił, a on nam potem opowiadał to co się dalej działo. Otóż gdy Sarnecki z dwoma towarzyszami wyjechali za ogród, NSZ zrobili na nich zasadzkę, zastrzelili Sarneckiego i jednego z jego towarzyszy, a drugi jakoś uciekł. Po tym zdarzeniu państwo Cichowscy wyjechali z domu. Dwa tygodnie potem p. Cichowski wrócił do domu, by coś załatwić i miał zamiar przenocować. Tego samego wieczoru jakaś banda przyszła i zabiła biedaka jakoby przez zemstę za śmierć Sarneckiego. To było jawne łajdactwo, bo Cichowski na pewno nie miał nic wspólnego z tym zabójstwem dokonany przez oddział NSZ..."

Natomiast lewicowy historyk Bogdan Hillebrandt w książce „Działania Gwardii i Armii Ludowej na Kielecczyźnie (MON 1962) tak wspominał o tym wydarzeniu:

...*30. XI. 1943 r. „Bolek” - Leon Koczaski (sekretarz Obwodu III Gwardii Ludowej kieleckiego) wraz z p.o. dowódcą okręgu Radom „Orlem” - Edwardem Bernardem i „Turem” - Lechem Szwagierczakiem odbyli konferencję z enezetowcami we dworze w Słabuszewicach, po której wszyscy trzej zostali podstępnie zamordowani. ..."*

Jak wspominałem tych różniących się relacji o tej tragedii jest sporo. Mocno wystraszyła sandomierski ziemian, z których wielu, jeszcze przed nadejściem bolszewików, wyjechało ze swych siedzib - jak się wkrótce okazało na zawsze - do większych miast. Jedno w tej historii jest prawdziwe: cztery trupy i to nie z ręki okupanta niemieckiego. W czasie wojny nie-estety sami Polacy zbyt łatwo zabijali przeciwników i opcja polityczna nie ma tu znaczenia. Okazało się, że wojna domowa, polsko - polska wtedy się zaczęła. Ostatnio (zdziwiony wielce) usłyszałem, że ona wciąż trwa.

Tamten tragiczny dzień zapamiętała Mariana Bielenda (ur. 1922) ...*"W czasie okupacji niemieckiej w Słabu-*



SŁABUSZEWICE PREZENTUJEMY WIOSKI GMINY LIPNIK



szewicach było raczej spokojnie. Duża grupa Żydów, którzy mieszkali w tej wsi, gdzie się ulotniła. Zdarzyło się jednak nieszczęście we dworze. Pewnego dnia usłyszałam mocne głosy dobiegające z drogi prowadzącej do pokoi dworskich.

Wysłałam z domu i widzę pędzące do budynków Cichowskich kobiety, lecą, lecą, het lecą. Pytam jednej z nich - wspomina pani Marianna - co się stało, co się tam dzieje? Słyszę, że lecą bo dziedzica we dworze zastrzelili partyzanci.

Mówię do mamy: pilnuj dzieci, a ja lecę do dworu zobaczyć, bo dziedzica partyzanci zabili. Widziałam go w salonie, jak leżał w kałuży krwi. To był dobry człowiek, wszyscy go żalowali. Jak komuś przytrafiło się nieszczęście i była wielka bieda w domu to nie odmówił pomocy. Zabili go z zemsty partyzanci. Szkoda człowieka”...

Zabójstwo Romana Cichowskiego obrosło także ludowymi opowieściami i legendami, m. in. o plamie która nie chciała się zmyć. W pokoju, w którym geolowcy dokonali egzekucji na Roma-

nie Cichowskim, pojawiła się na podłodze rdzawa plama. Po strzałach egzekutorów dziedzic upadł i wykrwawił się po kilku minutach. Krew rozlała się i utworzyła kałużę. Po tym wydarzeniu służba wyszorowała podłogę, ale po wyschnięciu plama pozostała. Nawet w czasach już po wojennych, kiedy dwór zajęła szkoła, w tym miejscu ciągle pojawiała się brunatna plama. Mimo mycia, malowania podłogi długo jeszcze przypominała o tragicznym losie właściciela tego domu

Józef Myjak

Z ŻYCIA SZKOŁY W LIPNIKU



WYCIECZKA UCZNIÓW ZS W LIPNIKU DO NADLEŚNICTWA MARCULE

11 maja br. szkolne koło PTTK zorganizowało wycieczkę dla członków do Centrum Edukacji Przyrodniczej w Nadleśnictwie Marcule. W wycieczce uczestniczyło 30 uczniów i nauczyciele opiekunowie pani Agnieszka Kadela i pani Adela Szczurek. Mieliśmy okazję brać udział w lekcji przyrody. Zwiedzanie rozpoczęliśmy od sali kominkowej gdzie znajduje się bardzo dużo eksponatów. Są tam głównie trofea myśliwskie. Obejrzelśmy film o borze – najczęściej spotykanym rodzaju lasu w Polsce. Bardzo ciekawie i barwnie o zwierzętach żyjących na terenie Puszczy Iłżeckiej opowiadał nam pan leśniczy. Następnie udaliśmy się do arboretum. Tam zobaczyliśmy kolekcję drzew, krzewów i bardzo dużej różnorodności bylin. Idąc dalej napotkaliśmy oczko wodne. Można było w nim zaobserwować ryby i ogromne ilości kijanek. W miejscowym arboretum znajduje się Dąb Jana Pawła II. Sadzonka tego drzewa została wyhodowana z żołądzi poświęconych w Watykanie przez Ojca Świętego. Niedaleko najstarszego drzewa

dębu szypułkowego nazywanego „Marcelem” czekała nas niespodzianka. Na planszy można było losować pytania dotyczące przyrody. Pan leśniczy przeprowadził nam mini konkurs. Pełni wrażeń udaliśmy się na plac rekreacyjny, gdzie już było przygotowane dla nas ognisko. Pan Przewodnik z PTTK przeprowadził konkurs wiedzy, prawie każdy z uczniów otrzymał nagrodę. Po zrobieniu pamiątkowych fotografii u daliśmy się w drogę powrotną.

Aleksandra Baran
uczennica klasy VI b ZS w Lipniku

DZIEŃ DZIECKA W ZS W LIPNIKU

Dla każdego rodzica i nauczyciela Dzień Dziecka jest każdego dnia. Jednak 1 czerwca, to wyjątkowy dzień. W Zespole Szkół w Lipniku tego dnia było bardzo wesoło i kolorowo od samego rana. Po korytarzach przechadzali się uczniowie przebrani za różne książkowe postacie, ponieważ był zaplanowany konkurs „Bohaterowie moich lektur szkolnych”. Na drugiej lekcji odbył się apel, podczas którego zostały złożone życzenia od nauczycieli wszystkim dzieciom i przedstawieni całej społeczności szkolnej uczniowie, którzy osiągnęli największe sukcesy w mijającym roku szkolnym. Zostały także zaprezentowane wyniki Ligi zadaniowej z matematyki w szkole podstawowej oraz rozstrzygnięte konkursy na bajkowe przebranie i czytelniczy. Poinformowano także imiennie o zaangażowaniu lipnickich uczniów na rzecz wioskowych społeczności lokalnych. W kolejnym etapie spotkania obyło się – „Eksperymentowanie”, czyli pokaz ciekawych doświadczeń z wykorzystaniem ogólnodostępnych substancji i przyrządów. A już na sam koniec uczniowie dostali słodkości ufundowane przez Radę Rodziców.

Małgorzata Utnik – Oleksiak
ZS lipnik





Z ŻYCIA SZKOŁY W LIPNIKU

DELEGACJA ZESPOŁU SZKÓŁ W LIPNIKU NA OBCHODACH 200 – LECIA SGGW

20 maja br. 48 - osobowa grupa młodzieży Zespołu Szkół w Lipniku wraz z 4 opiekunami wzięła udział w wyjeździe do Warszawy na obchody 200 - lecia kształcenia rolniczego i utworzenia Instytutu Agronomicznego w Marymoncie - protoplasty Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Dyrekcja, nauczyciele i uczniowie mieli możliwość spotkania się z prof. dr hab. Wiesławem Bielawskim - rektorem elektem, dr Władysławem Skarżyńskim - kanclerzem oraz członkami Stowarzyszenia Wychowanków SGGW wraz z ich prezesem Panią Grażyną Skalmierską, która zainicjowała wizytę. Delegacja z Lipnika podarowała gospodarzom upominki w postaci płyt z prezentacją multimedialną - „Kroniką współpracy Zespołu Szkół w Lipniku z SGGW” bogato ilustrowaną pamiątkowymi zdjęciami.

W samo południe na głównej scenie obok budynku rektoratu lipniccy uczniowie zaprezentowali program artystyczny poświęcony osobie pierwszego rektora SGGW i patrona ZS w Lipniku prof. J. Mikułowskiego – Pomorskiego. Następnie Pan Stanisław Olkuśnik - wychowanek SGGW opowiedział uczniom ciekawostki związane z Pałacem Rektorskim oraz pokazał nowo oddany zrewitalizowany park

W drugiej części wizyty w Warszawie uczniowie zwiedzili stolicę. Zobaczyli Stare Miasto, gdzie znajduje się Kolumna Zygmunta. Podziwiali piękno Zamku Królewskiego i pomnik warszawskiej Syrenki. Zobaczyli pałac obecnie urzędującego prezydenta i Plac Piłsudskiego, gdzie znajduje się Grób Nieznanego Żołnierza. Popatrzyli na Pałac Kultury i Nauki i z daleka na Stadion Narodowy.

Składamy serdeczne podziękowania Stowarzyszeniu Wychowanków SGGW za zorganizowanie pobytu w Warszawie i za zaproszenie na uroczyste jubileuszowe obchody.

*Małgorzata Utnik – Oleksiak
ZS Lipnik*



KSIĄŻKI NASZYCH MARZEŃ W LIPNIKU

W Zespole Szkół w Lipniku w roku szkolnym 2015/16 realizowany jest rządowy projekt pod hasłem „Książki naszych marzeń”. Program ten przede wszystkim umożliwił zakup książek do biblioteki szkolnej w celu promocji czytelnictwa wśród dzieci i młodzieży oraz rozwijania kompetencji i zainteresowań czytelniczych. W ramach projektu zakupiono książki nie będące podręcznikami na łączną kwotę 2 712,50 zł.. 20% tej kwoty, to pieniądze otrzymane od Rady Gminy co stanowiło warunek przystąpienia do programu. Zakupiono 25 tytułów, łącznie 118 książek.

W ramach projektu w listopadzie, w szkole zorganizowano Dzień Pluszowego Misia połączony z konkursem plastycznym pod hasłem „Miś bohaterem lektur szkolnych”. Ogłoszono konkurs na najlepszego czytelnika. Zor-

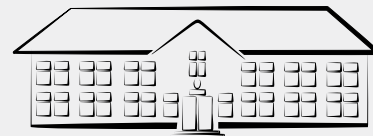


na tyłach budynku. Uczniowie z wielkim zainteresowaniem wzięli również udział w wybranych przez siebie atrakcjach przygotowanych w Kampusie Ursynowskim przez poszczególne wydziały uczelni. Podziwiali kolekcje nasion i roślin, uczestniczyli w warsztatach robienia drewnianej biżuterii i wikliniarstwa, oglądali pokaz carvingu, czyli rzeźbienia w owocach i warzywach, brali udział w ciekawych eksperymentach chemicznych, mogli zbadać swoje ciśnienie krwi, prowadzić obserwacje mikroskopowe, zdobyć fachową poradę na temat zwierząt domowych oraz brać udział w różnych quizach i zabawach z atrakcyjnymi nagrodami.

Późnym popołudniem w towarzystwie Pani Zofii Gorzkowskiej i Pani Anny Rudnickiej, które opowiadały o historii i współczesności SGGW, grupa wycieczkowa udała się na obiad do stołówki studenckiej.



Z ŻYCIA SZKOŁY W LIPNIKU



ganizowano „Tydzień głośnego czytania”, w ramach którego nauczyciele czytali fragmenty zakupionych książek na lekcjach wychowawczych w Szkole Podstawowej. Przeprowadzono kiermasz książek pod hasłem „Przeczytałeś, daj przeczytać innym”, 7 kwietnia br. pasowano pierwszaków na czytelnika Biblioteki Zespołu Szkół w Lipniku. Zorganizowano konkurs plastyczny oraz konkurs na najlepsze przebranie pt. „Bohaterowie moich lektur szkolnych”, dzieci pisały list do rodziców „Mamo, tato posłuchajcie co lubię czytać”, zorganizowano kąciki ulubionej książki w klasach, gazetki i lekcje biblioteczne promujące czytanie.

Rodzicom przedstawiono prezentację multimedialną na temat projektu i działań w nim podjętych, a także na temat wpływu czytania na prawidłowy rozwój dziecka.

Jolanta Czajka
koordynatorem projektu w ZS w Lipniku

SZALONE FRYZURY

21 marca br. w Zespole Szkół w Lipniku było bardzo wesoło i szynownie. Uczniowie świętowali pierwszy dzień wiosny biorąc udział w zabawie - „Szalone fryzury”. Szkoła z rana przypominała wielki salon fryzjerski. Dziewczynki uśmiechały się do lusterek tapirując włosy, a chłopcy nie żalowali żelu i kolorowych spray'ów. Uczniowie i ich „fryzjerzy” wykazali się wielką twórczością i pomysłowością. Aby wygrać konkurs trzeba było m.in.: pomysłowo zareklamować swój zakład fryzjerski, wykazać się umiejętnościami fryzjerskimi, udowodnić, że fryzura sprawdzi się w każdych warunkach oraz oryginalnie pozować do zdjęcia.

W konkursie na najbardziej „odlotową” fryzurę zwyciężyła Wiktoria Zimnicka ze Szkoły Podstawowej, która dostała upominek i prawo zadecydowania, kto z nauczycieli jest najlepiej wyczesany. Wielu uczniów otrzymało także drobne nagrody, bo na głowach były istne dzieła sztuki.

Małgorzata Utnik – Oleksiak
ZS Lipnik



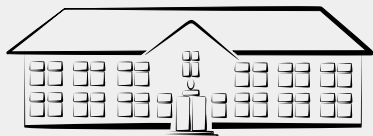
SKARB W MIĘDZYGÓRZU

13 maja 2016 r. 20 – osobowa grupa uczniów z klasy VI „a” Zespołu Szkół w Lipniku wraz z wychowawczynią uczestniczyła w zajęciach terenowych w Międzygórzu zorganizowanych przez członków Stowarzyszenia na rzecz ratowania zabytków – „Sakwa”. Zajęcia odbyły się u podnóża ruin zamku, gdzie przyszli poszukiwacze przygód mieli niebywałą okazję zobaczyć profesjonalny sprzęt wykorzystywany podczas akcji eksploracyjnych. Uczniowie podzieleni na dwie grupy przy użyciu wykrywaczy metali szukali „9 skarbów” (metalowych krążków ze słodką zawartością) wcześniej skrytnie ukrytych pod powierzchnią ziemi przez Dawida Steca – pomysłodawcę i realizatora wyprawy. Dużym zainteresowaniem cieszył się georadar, dzięki któremu młodzież zobaczyła obraz przedstawiający przekrój geologiczny terenu. Czas spędzony z poszukiwaczami, zaangażowanie uczniów oraz wrażenia świadczą o atrakcyjności wyprawy. Uczniowie mogli dotknąć historii, miło i atrakcyjnie spędzić czas, a nawet zmienić zdanie o historii, jako „nudnym przedmiocie” na bardzo ciekawy i pasjonujący. Członkowie „Sakwy” pokazali, jak można ciekawie, w grupie zgranych ludzi pochłoniętych tą samą pasją bawić się – uczyć innych. Zapewne możliwość poznania ciekawych ludzi stanie się bodźcem do rozwoju zainteresowań uczniów. Zwieńczeniem poszukiwań było wspólne ognisko z pieczeniem kielbasek.

Dziękujemy Panu Dawidowi Stecowi i Panu Michałowi Antczakowi ze Stowarzyszenia „Sakwa” za przeżycie niezapomnianej przygody.

Małgorzata Barańska ZS Lipnik





Z ŻYCIA SZKOŁY W LIPNIKU

JUŻ UMIEMY PŁYWAĆ

„Umiemy pływać” – tak mogą powiedzieć o sobie uczniowie klas drugich i trzecich Szkoły Podstawowej z Zespołu Szkół w Lipniku, którzy uczestniczyli w Programie „Umiem pływać” zorganizowanym przez Wojewódzki Szkolny Związek Sportowy w Kielcach.

Podstawowym celem projektu było oswojenie uczniów z wodą oraz nauka podstawowych czynności ruchowych w wodzie, w tym docelowo – nauka pływania kraulem na grzbiecie.

Zajęcia odbywały się od marca do czerwca 2016 roku na krytej pływalni w Baćkowicach pod kierunkiem wykwalifikowanych instruktorów nauki pływania. Podczas 20 godzin zajęć uczniowie poznawali tajniki pływania. Początkowe lekcje obejmowały oprowadzanie takich czynności jak zanurzenie głowy do wody, otwieranie oczu pod wody i skoki do wody. Następnie dzieci ćwiczyły umiejętności pływackie na czterech stopniach zaawansowania: rybki, foki, delfina i nurka. Odbył się także sprawdzian przepłynięcia 25

m na grzbiecie z przyborem i bez. Na zakończenie projektu uczniowie otrzymali certyfikaty ukończenia podstawowego kursu nauki pływania.

Dzieci bardzo chętnie uczestniczyły w zajęciach. Z niecierpliwością czekały na każdy kolejny wyjazd na basen. Udział w tym przedsięwzięciu dał im nie tylko możliwość nauki pływania, ale również możliwość aktywnego spędza-

nia wolnego czasu i dobrej zabawy. Projekt był współfinansowany przez Ministerstwo Sportu i Turystyki.

Opiekę nad uczniami podczas trwania projektu sprawowały Pani Adela Saracyn - wychowawczyni klasy III, Pani Jolanta Czajka - wychowawczyni klasy II b i Pani Danuta Kasińska - wychowawczyni klasy II a. Koordynatorem projektu na terenie szkoły była Agnieszka Kusal - Kadela - nauczycielka wychowania fizycznego.

Agnieszka Kusal-Kadela
ZS w Lipniku



MALI MISTRZOWIE SPORTOWI W LIPNIKU

realizacji ogólnopolskiego programu pod nazwą „Mały mistrz”. Profesjonalne zajęcia dla dzieci, zgodnie z nowymi trendami treningowymi, były prowadzone przez Panią Marzeną Redlich - wychowawczynią oraz Panią Agnieszką Kusal - Kadelę - nauczycielką wychowania fizycznego i odbywały się raz w tygodniu.

Ideą programu jest zachęcenie uczniów do edukacji wczesnoszkolnej i podnoszenia sprawności fizycznej poprzez nabywanie umiejętności ruchowych oraz kształtowanie odpowiednich nawyków i postaw w szeroko pojętym zdrowym stylu życia. Formuła „Małego mistrza” opiera się na sześciu zasadniczych blokach sportowych tj.: rowerzysty - turysty, piłkarza, pływaka - wodnika, gimnastyka - tancerza, lekkoatlety, saneczkarza - narciarza - łyżwiarza. Celem programu jest również przekazanie wiedzy na temat zdrowia i sprawności fizycznej rodzicom dzieci realizujących program. Już na pierwszych zajęciach każdy uczestnik otrzymał specjalną legitymację, do której wklejał naklejki zaświadczone o zdobytych sprawnościach. Pod-

zdobyli pod okiem Dariusza Pietrasiaka - mistrza Polski w piłce nożnej w sezonie 2011/12.

W ramach realizacji programu szkoła została wyposażona w sprzęt sportowy o wartości 1500zł.



Agnieszka Kusal-Kadela
Koordynator programu w ZS w Lipniku

ZAKOŃCZENIE ROKU SZKOLNEGO

Uroczysty charakter miało 24 czerwca 2016 r. zakończenie roku szkolnego w lipnickiej szkole. Po mszy świętej w kaplicy uczniowie, nauczyciele, rodzice i zaproszeni goście spotkali się w hali sportowej. W oprawie ceremoniału szkolnego dyrektorka **Małgorzata Utnik-Oleksiak** dokonała podsumowania obu szkół: podstawowej i gimnazjum. Był to dobry rok zarówno pod względem poprawy warunków pracy jak i wyników nauczania. Dlatego wójt gminy **Józef Bulira** wręczył listy gratulacyjne dwóm anglistom:

Michałowi Goździowi i **Wojciechowi Klimczakowi**, którzy poprawili wyniki swoich uczniów w sprawdzianie w sześcioletniej szkole podstawowej z języka angielskiego. W czasie uroczystości najlepsi uczniowie szkoły otrzymali świadectwa z paskiem, dyplomy oraz nagrody książkowe.



Gminny Ośrodek Kultury we Włostowie
zaprasza na

Zajęcia wakacyjne dla dzieci

Zajęcia plastyczne, manualne i ruchowe.

GOK we Włostowie:
Poniedziałek, piątek - 15.30-18.30

CK w Lipniku:
Wtorek, czwartek - 15.30-18.30

Kontakt: (15) 869 11 08
(15) 869 14 66

e-mail: gok.lipnik@wp.pl



ROK SZKOLNY Z SUKCESAMI

Podobny charakter miała uroczystość w Zespole Szkół we Włostowie, która odbyła się 24 czerwca 2016 r. Po nabożeństwie w miejscowym kościele uczniowie, nauczyciele, rodzice i gości zaproszeni spotkali się w hali sportowej na uroczystej akademii. Tu również wręczono najlepszym świadectwa z paskiem, a także nagrody. Wójt gminy Józef Bulira natomiast wręczył dyrektorze Małgorzacie Krakowiak list gratulacyjny za osiągnięcia w nauczaniu języka angielskiego. Uczniowie tej szkoły uzyskali dobry wynik w sprawdzianie w sześćiolet-

niej szkole podstawowej z języka angielskiego, organizowanym przez Okręgową Komisję Egzaminacyjną w Łodzi. Powyżej średniej krajowej. Podobne listy gratulacyjne otrzymały: Marianna Długosz (nauczycielka języka polskiego) oraz Zofia Świątek (matematyka), które uzyskały bardzo wysoki wynik w stosunku do średniej krajowej. Miłym akcentem (choć trochę nostalgicznym) było pożegnanie Stanisławy Wiącek, kierowniczki szkolnej stołówki odchodzącej na emeryturę po przepracowaniu ponad 40. lat. Były dyplomy, kwiaty, wzru-

szenia, a zostanie wspomnienie, że w szkolnej kuchni też można smacznie gotować.

JM



DZIEŃ DZIECKA W LIPNIKU

W środę 1 czerwca 2016 r. w gminie Lipnik odbył się coroczny festyn, zorganizowany przez GOK we Włostowie i CK w Lipniku, który na pierwszym miejscu w działalności stawia najmłodszych jej mieszkańców. Jedną z najpopularniejszych atrakcji stały się gry i zabawy z piłką, gdzie ci najmłodsi jak i starsze dzieci mogły popisać się umiejętnościami sportowymi. Ogromnym zainteresowaniem cieszyła się kolejna zabawa pt: „Jaka to melodia”, gdzie uczestnicy mogli wykazać się znajomością utworów muzycznych. Także tutaj najmłodsi poradzili sobie wręcz śpiewając. Natomiast w konkursie Zumby, prowadzonym przez panią Annę Jaworską okazało się, że nie obce są im również

umiejętności taneczne. Całą uroczystość umilili młodzi artyści, podopieczni GOK i CK w Lipniku, którzy przedstawili ciekawy program artystyczny złożony z występów wokalnno - instrumentalnych. Młodzież na co dzień rozwija swe talenty pod pilnym okiem instruktorów GOK: Martyny Puszkis - Maziarz oraz Kamila Gołąbka. Kolejno na scenie wystąpili wokaliści: Michalina Czarnecka, Oliwia Jalowska, Paulina Sierant i Klaudia Kaptur. W sekcji instrumentalnej swoje umiejętności zaprezentowali: Jola Chruściel, Dorota Chruściel, Wiktor Sajecka, Jola Polit, Alicja Szcześniak, Oliwia Koszelak, Dominika Klusek, Kasia Jarosz, Kinga Wojciechowska, Gabrysia Zięba, Marika Wit, Eryk Bliski, Dominik

Bilski. Niezwykłym talentem tanecznym i choreograficznym popisały się dziewczyny z grupy tanecznej NuDance. Grupa pochodzi z Włostowa. Dziewczęta pokazały dwa bardzo ciekawe autorskie układy taneczne, do których zaangażowały również najmłodszych. W skład grupy wchodzi: Aleksandra Salwa, Marysia Cieślak, Paulina Pisarska, Ada Grzesiak, Karina Radom, a także młodsze dziewczynki: Weronika Sierant, Alicja Piotrowska i Karolina Wojciechowska. Ciekawym widowiskiem był niewątpliwie pokaz sztuki karate w wykonaniu Hanshi Kyokushinkai Karate Club in Włostów. Poza tym na dzieci czekało wiele innych atrakcji, tj.: duża zjeżdżalnia pneumatyczna Jungle, skakaniec/suchy basen, stoiska sprzedażowe, wata cukrowa, popkorn.

(materiał - GOK Włostów i CK Lipnik)



Zasady przyznawania pomocy na realizację operacji w ramach LSR za pośrednictwem Lokalnej Grupy Działania Ziemi Sandomierskiej.

Z przyjemnością informujemy, iż w dniu 21 kwietnia 2016 roku podpisana została przez Lokalną Grupę Działania Ziemi Sandomierskiej umowa o warunkach i sposobie realizacji Strategii Rozwoju Lokalnego Kierowanego przez Społeczność (LSR), w ramach której otrzymaliśmy kwotę 7 200 000,00 zł na wsparcie projektów realizowanych na obszarze działania LGD tj. na obszarze gmin: **DWIKOZY, KLIMONTÓW, KOPRZYWNICA, LIPNIK, ŁONIÓW, OBRAZÓW, SAMBORZEC, WILCZYCE, ZAWICHOST**. Projekty współfinansowane będą w ramach PROW 2014-2020 działanie „Wsparcie dla rozwoju lokalnego w ramach inicjatywy LEADER” poddziałanie „Wsparcie na wdrażanie operacji w ramach strategii rozwoju lokalnego kierowanego przez społeczność”. Środki pozyskane przez LGD Ziemi Sandomierskiej na realizację LSR przeznaczone są następujące przedsięwzięcia:

PODEJMOWANIE DZIAŁALNOŚCI GOSPODARCZEJ

Beneficjentami mogą być osoby fizyczne pełnoletnie, nie podlegające ubezpieczeniu społecznemu rolników z mocy ustawy i w pełnym zakresie, chyba, że podejmują działalność gospodarczą sklasyfikowaną jako produkcja artykułów spożywczych lub produkcja napojów, i w okresie 2 lat poprzedzających dzień złożenia wniosku nie wykonywały działalności gospodarczej oraz spółki kapitałowe w organizacji. Operacja powinna zakładać utworzenie co najmniej 1 miejsca pracy w przeliczeniu na pełne etaty średnioroczne i utrzymanie tego miejsca pracy przez 2 lata od dnia otrzymania płatności końcowej. Jeżeli o wsparcie ubiegać się będzie podmiot będący spółką w organizacji, pomoc jest przyznawana, jeżeli podmiot ten uzyska osobowość prawną do dnia zawarcia umowy.

W ramach tego działania można pozyskać dofinansowanie w wysokości 80 000,00 zł. Pomoc przyznawana jest w formie ryczałtu i wypłacana jest w dwóch transzach, pierwsza w wysokości 70% kwoty przyznanej pomocy wypłacana jest niezwłocznie po zawarciu umowy, druga w wysokości 30% jest wypłacana po zrealizowaniu operacji zgodnie z biznes planem.

ROZWÓJ DZIAŁALNOŚCI GOSPODARCZEJ

Beneficjentami pomocy mogą być podmioty prowadzące działalność gospodarczą w formie mikro lub małego przedsiębiorstwa. Operacja powinna zakładać utworzenie co najmniej jednego miejsca pracy w przeliczeniu na pełne średnioroczne etaty. Projekt musi przewidywać utrzymanie zatrudnienia przez okres 3 lat od otrzymania płatności końcowej. W ramach tego działania można uzyskać dofinansowanie w wysokości 60% kosztów kwalifikowanych operacji, jednak nie więcej niż 160 000,00 zł. Minimalna wartość projektu 50 000,00 zł.

ROZWÓJ RYNKÓW ZBYTU PRODUKTÓW I USŁUG LOKALNYCH

W ramach tego przedsięwzięcia środki przeznaczone są na wspieranie współpracy pomiędzy podmiotami wykonującymi działalność gospodarczą na obszarze wiejskim objętym LSR w ramach krótkich łańcuchów dostaw lub w zakresie świadczenia usług turystycznych lub w zakresie rozwijania rynków zbytu produktów lub usług lokalnych oraz na inicjatywę pojedynczych podmiotów związane z rozwojem rynków zbytu i usług lokalnych z wyłączeniem operacji polegających na budowie lub modernizacji targowisk. Beneficjentami pomocy mogą być podmioty gospodarcze, które w ramach wspólnych przedsięwzięć zawarły porozumienie o wspólnej realizacji operacji, która ma na celu zwiększenie sprzedaży dóbr lub usług oferowanych przez podmioty z obszaru wiejskiego objętego LSR przez zastosowanie wspólnego znaku towarowego lub stworzenie oferty kompleksowej sprzedaży takich dóbr lub usług; osoby fizyczne oraz osoby prawne. Na realizację tego przedsięwzięcia można pozyskać kwotę w wysokości do 300 000,00 zł, przy intensywności wsparcia dla podmiotów gospodarczych w wysokości 70%, dla pozostałych beneficjentów w wysokości 90%. Minimalna wartość projektu 50 000,00 zł.

TWORZENIE LUB ROZWÓJ INKUBATORÓW PRZETWÓRSTWA LOKALNEGO PRODUKTÓW ROLNYCH

W ramach tego przedsięwzięcia beneficjenci - podmioty, którym nie została dotychczas przyznana pomoc na rozpoczęcie lub rozwijanie działalności gospodarczej w zakresie produkcji artykułów spożywczych lub produkcji napojów, będą mogli skorzystać z dofinansowania w wysokości do 500 000,00 zł na utworzenie lub rozwój inkubatora przetwórstwa lokalnego produktów rolnych będącego przedsiębiorstwem spożywczym, w którym jest prowadzona działalność w zakresie produkcji, przetwarzania lub dystrybucji żywności pochodzenia roślinnego lub zwierzęcego lub wprowadzanie tej żywności na rynek, przy czym podstawą działalności tego przedsiębiorstwa jest przetwarzanie. Warto zaznaczyć, że podstawową cechą funkcjonowania inkubatora przetwórstwa lokalnego jest założenie, iż z jego infrastruktury korzystają podmioty odrębne (właściciel inkubatora musi tak dostosować zakład by mógł być w sposób legalny udostępniany lokalnym producentom chcącym przetwarzać posiadane produkty rolne). W zależności od rodzaju beneficjenta intensywność wsparcia wynosi dla podmiotów gospodarczych 70%, dla jednostek sektora finansów publicznych 63,63%, a dla pozostałych beneficjentów (np. organizacje pozarządowe) 100%. Minimalna wartość projektu 50 000,00 zł.

TWORZENIE I ROZWÓJ OGÓLNODOSTĘPNEJ, NIEKOMERCYJNEJ INFRASTRUKTURY TURYSTYCZNEJ LUB REKREACYJNEJ LUB KULTURALNEJ

Zakres zadań wpisujących się w przedsięwzięcie: budowa, rozbudowa lub modernizacja miejsc integracji i aktywizacji społeczności lokalnej; kształtowanie przestrzeni publicznej w oparciu o istniejącą infrastrukturę; budowa/rozbudowa/modernizacja scen, estrad itp.; wytyczenie, budowa lub przebudowa, oznakowanie tras rowerowych, ścieżek edukacyjnych, przyrodniczych i dydaktycznych oraz szlaków turystycznych; budowa i rozbudowa małej infrastruktury turystycznej między innymi punkty widokowe, miejsca biwakowe, miejsca wypoczynkowe itp.; renowacja, odnowienie i zagospodarowanie małej architektury zabytkowej. Z dofinansowania projektów na tego typu zadania będą mogły skorzystać: organizacje pozarządowe, osoby fizyczne, instytucje kultury, samorządy gminne. Kwota pomocy wynosi do 300000,00 zł i w zależności od beneficjenta wysokość refundacji kształtuje się następująco: dla jednostek sektora finansów publicznych 63,63%, dla organizacji pozarządowych 100%, dla pozostałych beneficjentów 90%. Minimalna wartość projektu 50 000,00 zł.

W ramach LSR przewidujemy realizację dwóch projektów granatowych, w ramach których będą mogły być realizowane małe projekty do 50000,00 zł służące zaspokojeniu potrzeb społeczności lokalnej. O środki z projektów granatowych będą mogły starać się organizacje pozarządowe, organizacje nieformalne, osoby fizyczne, instytucje kultury, kościoły. Wysokość refundacji (intensywność wsparcia) wynosi w przypadku jednostek sektora finansów publicznych 63,63%, w przypadku pozostałych beneficjentów **90%**.

Projekt granatowy

AKTYWIZACJA I INTEGRACJA MIESZKAŃCÓW - ŁĄCZYMY POKOLENIA, WYMIENIAMY DOŚWIADCZENIA, PRZECIWDZIAŁAMY WYKLUCZENIU SPOŁECZNEMU

obejmuje następujące zakresy zadań: imprezy integrujące lokalne środowiska; organizacja zawodów sportowych, wykorzystujących bazę turystyczno – rekreacyjną; tworzenie i wspieranie działalności rękodzielniczej i artystycznej; organizacja szkoleń i warsztatów dla mieszkańców obszarów wiejskich; opracowanie, wydruk folderów, materiałów promocyjnych, broszur, kronik, przewodników itp. i ich dystrybucja; opracowanie materiałów audiowizualnych; tworzenie stron internetowych promujących cały obszar objęty LSR; promocja obszaru objętego LSR na targach i wystawach krajowych i zagranicznych; tworzenie questów, opracowanie i wydruk niezbędnych materiałów promocyjnych.

Projekt granatowy

TWORZENIE I ROZWÓJ FORM POPULARYZACJI DZIEDZICTWA LOKALNEGO

Obejmuje następujące zakresy zadań: wspieranie kultury i tradycji, w tym tradycji kulinarnych regionu (organizacja imprez kulturalnych, wystaw, promocja potraw regionalnych, zakup strojów ludowych, itp.); wspieranie tworzenia i rozwoju punktów zachowania dziedzictwa lokalnego (izby tradycji i muzea regionalne – np. zakup eksponatów, wyposażenia itp.); opracowanie, wydruk folderów, materiałów promocyjnych, broszur, kronik, przewodników itp. i ich dystrybucja; opracowanie materiałów audiowizualnych; wykonanie i montaż tablic informacyjno – promocyjnych; tworzenie stron internetowych promujących cały obszar objęty LSR; promocja obszaru objętego LSR na targach i wystawach krajowych i zagranicznych; tworzenie questów, opracowanie i wydruk niezbędnych materiałów promocyjnych; tworzenie i rozwój produktów turystycznych (tworzenie marek produktowych, certyfikacja itp.)

Beneficjentami ww. przedsięwzięć mogą być podmioty, których miejsce zamieszkania, siedziba lub oddział znajdują się na obszarze działania Lokalnej Grupy Działania Ziemi Sandomierskiej tj. na obszarze gmin: DWIKOZY, KLIMONTÓW, KOPRZYWNICA, LIPNIK, ŁONIÓW, OBRAZÓW, SAMBORZEC, WILCZYCE, ZAWICHOST.

Szczegółowe informacje można uzyskać w biurze Stowarzyszenia, na stronie internetowej oraz telefonicznie. Zapraszamy do kontaktu.

Lokalna Grupa Działania Ziemi Sandomierskiej
ul. Ożarowska 1A, 27-600 Sandomierz
tel./fax 15832 09 44, tel. kom. 795414754, 660664320, 660664817
e-mail: biuro@lgd-sandomierz.eu
www.lgd-sandomierz.eu

Materiał przygotowano na podstawie rozporządzenia Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dnia 24 września 2015 r. w sprawie szczegółowych warunków i trybu przyznawania pomocy finansowej w ramach poddziałania „Wsparcie na wdrażanie operacji w ramach strategii rozwoju lokalnego kierowanego przez społeczność” objętego PROW na lata 2014-2020 oraz zapisów w Strategii Rozwoju Lokalnego Kierowanego przez Społeczność (LSR) dla obszaru LGD Ziemi Sandomierskiej.



„Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie”. Funkcjonowanie LGD współfinansowane jest ze środków Unii Europejskiej w ramach działania 19 Wsparcie dla rozwoju lokalnego w ramach inicjatywy LEADER, poddziałanie 19.4 „Wsparcie na rzecz kosztów bieżących i aktywizacji” objętego PROW na lata 2014-2020”

BIESIADA ŚWIĘTOJAŃSKA WŁOSTÓW 2016

Kolejne już spotkanie mieszkańców Włostowa (czasowo w pobliżu obchodzonego zawsze w charakterze świątecznym dnia 24 czerwca, czyli św. Jana Chrzciciela- miejscowy kościół jest pod wezwaniem tego świętego) zwane Biesiadą Świętojańską, odbyło się w niedzielę 26 czerwca. Na płycie stadionu stanęła polowa estrada, a obok niej wesołe miasteczko, polowa restauracja, stragany z watą cukrową i kramy odpustowe - jako że odpust w parafii. Bezpośrednim organizatorem Biesiady był jak zwykle Gminny Ośrodek Kultury we Włostowie Centrum Kształcenia w Lipniku. Zaczęło się od programu (zabawy) dla dzieci, a następnie oficjalnego otwarcia dokonali wójt gminy Józef Bulira oraz przewodniczący Rady Gminy Stanisław Mazur. Nieco później przybyła posłanka PiS Anna Krupka w towarzystwie Tomasza Stańka. W artystycznym maratonie trwającym do

północy przez estradę i proscenium przewinęło się kilkadziesiąt wykonawców i kilka zespołów, „swoich” i spoza gminy. Na początek śpiewały miejscowe wokalistki: Natalia Stawiarz, Ada Grzesiak i Aleksandra Wolska. Kolejny popis rozpoczęła grupa dziewcząt z zespołu Nanu Dens (GOK - CK), następnie wystąpili młodzi karatecy z Włostowa. A po nich dynamicznie zagrał zespół młodzieżowy Euforia ze Ślęzaków (pow. tarnobrzeński) i zespół Fox. Duże wrażenie wywołał duży, 15. osobowy zespół gitarowy z GOK i CK prowadzony przez Kamila Gołąbka. Śpiewali też soliści m. in.: Oliwia Jalowska, Paulina Sierant, Łukasz Lęsko, Klaudia Kaptur, Aleksandra Michałowska. Gwiazda wieczoru był tym razem piosenkarz Tomasz Niecik. Imprezę zakończyła dyskoteka pod gwiazdami.

JM



WIEŚCI LIPNICKIE - Pismo Rady Gminy w Lipniku

Wydawca: Wydawnictwo MYJAKPRESS Sandomierz, ul. Wojska Polskiego 34, tel. kontaktowy 609 111 477
na zlecenie Urzędu Gminy w Lipniku. Adres redakcji: UG w Lipniku, 27-540 Lipnik 20

Redaktor prowadzący: Józef Myjak, **Fot.:** J. Myjak, archiwum UG w Lipniku **Druk:** SZOSTAKDRUK Staszów, tel./fax 15 864 23 83

SŁABUSZEWICE W KOLORZE



Fot. Józef Myjak